

KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773



W NUMERZE:

- Cieszanowskie Bajanie
- Herody 2011
- Kronika Policyjna
- Zapomniany grób bohatera

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 3 (172)

marzec 2011

Cena 2,50 zł (w tym 5% VAT)

LUDOWCY RZĄDZĄ POWIATEM

Ostatnie wybory były znaczącym wydarzeniem w powiecie lubaczowskim. Aż w czterech samorządach nastąpiła zmiana warty. A w gminie Oleszyc i Wielkich Oczu władzę pełnią osoby młode pełne zapału i woli działania. Od nowo wybranych mamy prawo oczekiwać znaczących dokonań.

Do zwycięzców w wyborach bez wątpienia należy Polskie Stronictwo Ludowe. Nadal bowiem Józef Michalik sprawuje władzę w Starostwie a Zbigniew Wróbel ponownie został wybrany przewodniczącym Rady Powiatu. Zwiększyła się też pozycja PSL w samej Radzie Powiatu do 7 radnych. Wystarczyło przyciągnąć do koalicji jednego członka PO i już powstała większość zdolna powołać władzę Starostwa. Również w gminach pozycja PSL uległa umocnieniu. Nowy burmistrz Oleszyc Andrzej Gryńiewicz jak też wójt Tomasz Lorenc w Wielkich Oczach to członkowie tej partii. Panuje powszechne przekonanie, że również Lubaczowem rządzi PSL. Burmistrz Maria Magoń cieszy się wsparciem tej partii i Józef Michalik nie kryje satysfakcji i z jej wyboru. Poza tym radni z PSL stanowią znaczącą siłę w Radzie Miasta. Chociaż zależności kompetencyjne gmin wobec Starostwa są minimalne to jednak liczą się względy prestiżowe. Można więc mówić że tak w powiecie jak i w gminach rządzi PSL. Tylko w gminie Horyniec Zdrój i w Starym Dzikowie wspierani przez PSL kandydaci na wójtów w wyborach ponieśli klęskę. Należy pamiętać, że w ślad za umacnianiem się władzy PSL przybysza na kierowniczych stanowiskach ludzi rekomendowanych przez tę partię.

Gdy PSL rośnie w siłę, marginalizacji uległy pozostałe ugrupowania polityczne SLD, PiS i PO. Chociaż partiom tym w Lubaczowie nie brak sympatyków, to cierpią one w powiecie na kryzys przywództwa. Osoby, którzy w minionych latach byli liderami w tych partiach z różnych powodów się wykruszyli a nowym, którzy zajęli ich miejsca brakło zaangażowania i poczucia misji. Chociaż w Radzie Powiatu PiS ma aż pięciu radnych i mogliby stanowić znaczącą opozycję, to jednak większość z nich na własne życzenie została zmarginalizowana poprzez kupienie stanowiskami. Tylko radni Henryk Goraj i Michał Szwed w Radzie Powiatu stanowią aktywną opozycję. Niegdyś SLD stanowił w Radzie Powiatu znaczącą siłę a jej lider Adam Sobczak aż przez dwie kadencje był wicestarostą. A w obecnej kadencji w Radzie Powiatu z ramienia SLD zasiada tylko Jerzy Zajac. Podobna sytuacja jest z Platformą Obywatelską, której jedynym radnym w Radzie Powiatu jest Krzysztof Szpyt.

Jednakże monopol PSL w powiecie we władzy, będzie dla tej partii niekorzystny. Już dziś niepokojąca jest nuta tryumfalizmu. W partii tej ukształtował się model wodzowski z dominującą pozycją prezesa Józefa Michalika. A sukces wyborczy i zdobycie 1100 głosów aspiracje w tym kierunku jeszcze powiększył. Było oczywiste, że już w poprzedniej kadencji starosta zajmował niekwestionowaną pozycję lidera a teraz jeszcze bardziej się ona umocniła. Tymczasem monopol władzy to pełna odpowiedzialność. Ludzie będą mieli prawo za wszystko co złe obwiniać PSL. Wprawdzie władze powiatu roztaczają miraż osiągnięć to jednak rzeczywistość temu przeczy. Wciąż mamy rekordowe bezrobocie a potencjalni inwestorzy omijają nasz powiat. Cóż z tego że mamy jeden z najnowocześniejszych na Podkarpaciu szpital jeśli ciężko chorzy szukają ratunku poza Lubaczowem. Również za wszelkie patologie, ewentualne układy odpowiadać będzie PSL.

cd. na str. 3

IX Regionalny Przegląd Grup Obrzędowych

Papież Jan Paweł II podczas swojej kolejnej pielgrzymki do Ojczyzny, w Tarnowie wygłaszając homilię podczas beatyfikacji Karoliny Kózkówny powiedział: „Trzeba przyznać, że południowa Polska jest wciąż żywym źródłem kultury. Pracują tutaj setki twórców ludowych. A Norwid pisał, że rolnik: „jedną ręką szuka dla nas chleba, drugą zdroj świeżych myśli wydobywa z nieba”. Jakże adekwatne są te myśli do treści, jakie przekazali nam w niedzielę, 6 lutego br. w Starym Dzikowie, uczestnicy dziewiątego Regionalnego Przeglądu Grup Obrzędowych pod hasłem „Wątki folkloru ludowego”. - Podczas tych przeglądów grup obrzędowych ukazujemy obrzędy i zwyczaje ludowe Pogranicza Nadsańskiego, ludności zamieszkałej w dorzeczu Sanu, a więc powiatów: lubaczowskiego, jarosławskiego, przeworskiego i przemyskiego. Bogactwem tych przeglądów jest różnorodność tematyczna. Grupy pokazują obrzędy



„Występ zespołu „Dzikowianie” ze Starego Dzikowa - zdobywcy II miejsca i zwyczaje rodzinne, jak chrzest dziecka, wesele, pogrzeb, świąteczne – bożonarodzeniowe, wielkanocne i innych świąt kościelnych oraz związane z porami roku. Zespoły te prowadzą amatorzy, którzy sami drogą rozmów i wywiadów z najstarszymi mieszkańcami wsi zbierają zapomniane słowa, stare pieśni i piosenki, muzykę, tańce, sami piszą scenariusze widowiska, sami zbierają się na próby i wcielają się w aktorów, gromadzą rekwizyty, przygotowują stroje – wyjaśnia zajmująca się tym przeglądem od początku jego istnienia, starszy instruktor Centrum Kulturalnego w Przemyśle Krystyna Trojanowska.

W tegorocznym przeglądzie wzięło udział siedem grup obrzędowych. Ich występ oceniało jury, w którym znaleźli się znawcy zagadnienia, a więc: teatrolog z Centrum Kulturalnego w Przemyśle Barbara Płocica, językoznawca z Przemyśla dr Sebastian Jasiński, etnograf z Rzeszowa dr Andrzej Kaczmarzewski, historyk sztuki i etnograf z Muzeum Kresów w Lubaczowie Janusz Mazur. Jurorzy przyznali I miejsce

cd. na str. 3

Samorządowcy u Marszałka

Spotkaniem z wójtami, burmistrzami z powiatu lubaczowskiego i starostą Józefem Michalikiem marszałek Mirosław Karapyta zainicjował 2 lutego 2011 roku w Urzędzie Marszałkowskim cykl spotkań z przedstawicielami samorządów lokalnych. W spotkaniu uczestniczyła również wicemarszałek Anna Kowalska oraz członek Zarządu Województwa Podkarpackiego Lucjan Kuźniar. Konwentowi przewodniczył starosta Józef Michalik. Marszałek Mirosław Karapyta poinformował o utworzonym pod koniec stycznia 2011 roku Klubie Polski Wschodniej, którego zadaniem jest nie tylko integracja środowisk polonijnych w Brukseli, ale również będzie doskonałym narzędziem do realizacji zadań promocyjnych regionów tworzących Dom Polski Wschodniej. Samorządowcy z powiatu lubaczowskiego zadawali przedstawicielom Zarządu Województwa Podkarpackiego pytania dotyczące m.in. infrastruktury drogowej, edukacji, inwestycji sportowych a także mecenatu kulturalnego. Na pytania wójtów i burmistrzów odpowiadali również zastępca dyrektora Departamentu Dróg i Transportu Jan Lech, oraz zastępca dyrektora podkarpackiego Zarządu Dróg Wojewódzkich Kazimierz Surmacz. Józef Michalik korzystając z obecności starosty jarosławskiego, - od niedawna współwłaściciela Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej w Jarosławiu - poruszył problem przyszłości jarosławskiego PKS na terenie powiatu lubaczowskiego, która stoi pod znakiem zapytania. Starosta Batoryki zaproponował zawarcie porozumienia między starostami powiatów lubaczowskiego i przeworskiego, które pozwoliłoby wspierać jarosławski PKS. Lubaczowscy samorządowcy podnosili kwestie niszczonej drogi dojazdowej do budowanego przejścia w Budomierzu, remont drogi Prusie-Hrebenne czy drogi Lubaczów-Cieszanów oraz problemy ze śmieciami i przyszłością kopalni siarki w Baszni Dolnej. Pytali także o możliwość zewnętrznej promocji zdrowej lokalnej żywności i finansowania zadań sportowych i kulturalnych oraz objęcia ich mecenatem kulturalnym przez władze województwa. Starosta Józef Michalik poruszył temat budowy krytego basenu w Lubaczowie, na który powiat ma gotową dokumentację, jednak jak dotąd nie był realizowany żaden program, z którego można by pozyskać dofinansowanie na tak dużą, bo wartą kilkanaście mln zł inwestycję. Marszałek Kowalska zadeklarowała zasygnalizowanie problemu w Ministerstwie Sportu w Warszawie. Starosta Michalik i burmistrz Lubaczowa Maria Magoń zaakcentowali również problem nieprzejeźdźności Lubaczowa w momencie otwarcia przejścia w Budomierzu.

Twoje radio Lubaczów

Wojewoda podkarpacki w Lubaczowie

Rządowym i samorządowym programom skierowanym do gmin i powiatów, m.in. III edycji Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych oraz I edycji projektu „Animator - Moje Boisko ORLIK 2012” było poświęcone spotkanie zorganizowane przez p.o. Piotra Tomańskiego i wójta gminy Lubaczów Wiesława Kapla. W naradzie w siedzibie lubaczowskiego starostwa wzięła udział Małgorzata Chomycz - wojewoda podkarpacki, Sławomir Miklicz - członek Zarządu Województwa, starosta Józef Michalik, wicestarosta Krzysztof Szpyt oraz wójtowie i burmistrzowie gmin powiatu lubaczowskiego a także szefowie i pracownicy jednostek organizacyjnych powiatu. Dyskutowano o szansach i możliwościach rozwoju Ziemi Lubaczowskiej w oparciu o rządowe i samorządowe programy pomocowe. O kończącej się kolejnej edycji Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych mówił poseł Piotr Tomański. Wspominał o odnowieniu programu Schetynówek, sporządzonym w wcześniejszych spotkaniach z samorządowcami, który trafi do Premiera i Ministrów Finansów oraz Spraw Wewnętrznych i Administracji. W 2010 roku rozstrzygnięto ostatni konkurs na realizację projektów w ramach tego programu. Środki na przebudowę lokalnych dróg otrzymają w tym roku samorządy Oleśzyc i Cieszanowa. Na liście rezerwowej znalazły się 2 inwestycje drogowe powiatu, a także gminy miejskiej Lubaczów i gminy Wielkie Oczy. Do powiatu lubaczowskiego ma też trafić 2,2 mln zławnioskowane przez wojewodę na usuwanie skutków powodzi. W dalszej części spotkania o możliwościach rozwoju powiatu dyskutowali z gośćmi wójtowie i burmistrzowie lubaczowskich gmin.

Twoje radio Lubaczów

Telewizja w Lubaczowie

Lubaczów.tv to telewizja internetowa, której misją jest promowanie pozytywnego wizerunku powiatu lubaczowskiego. Pokazuje ciekawe wydarzenia miejsca i ludzi. W portalu umieszczane są reportaże z imprez i wydarzeń kulturalnych a także relacje ilustrujące życie jego mieszkańców. Internauci znajdą tutaj ciekawostki i informacje o atrakcjach turystycznych powiatu. Z kolei w piątek nadawany jest dziennik „W Obiektywie”.

redakcja@lubaczow.tv

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Występy chóru Tanew w Lipsku

Parafia pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła w Lipsku gościła w swojej świątyni chór Tanew. Zespół wykonał koledy i pastorałki podczas niedzielnej sumy, przy akompaniamencie prowadzącej zespół w Gminnym Ośrodku Kultury w Narolu Świątłany Karczewskiej. Po nabożeństwie chórzysci zaprosili zebranych wiernych do wspólnego koledowania, przedłużając tym samym atmosferę Świąt Bożego Narodzenia. Chórzystom za występ serdecznie podziękował ks. proboszcz Julian Leńczuk, wyrażając jednocześnie swoją wdzięczność za przyjęcie jego zaproszenia. Tydzień wcześniej chór koledował również w kościele parafialnym w Narolu, oraz kilka godzin wcześniej na narolskim rynku, podczas Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Centrum Kulturalne w byłej cerkwi

Zbliżają się ku końcowi rozpoczęte w lipcu ubiegłego roku prace przy renowacji cerkwi w Narolu - Krupcu. Władze samorządowe Narola podjęły się zadania ratowania budowli, którą wzniesiono przed ponad stu laty z przeznaczeniem jej na cele ekspozycyjno - koncertowe. Starania o pozyskanie środków na ten cel zakończyły się sukcesem i na adaptację dawnej cerkwi na Centrum Koncertowo-Wystawiennicze została przyznana dotacja. Wartość inwestycji to 1 562 924,05 zł z czego 1 328 485,44 zł, czyli 85 % całości kosztów, zostanie dofinansowane z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2007 - 2013.

Mimo, że stan cerkwi był opłakany - brakowało okien, posadzki, a tynk ze ścian niemal całkowicie odpadł, to mury świątyni są w dobrym stanie, zdrowe i prawie nie zawilgocone. Celem działań projektowych, a w konsekwencji budowlanych było przywrócenie zabytkowej budowli jego pierwotnego charakteru z wyjątkiem funkcji sakralnej.

W pierwszym etapie wykonano przede wszystkim prace zabezpieczające, polegające na wymianie zniszczonego pokrycia dachu, który zastąpiono miedzianą blachą. Wzmocniona została więźba dachowa, wymieniono obróbki blacharskie, rynny i rury spustowe z odprowadzeniem wód poza obręb fundamentów obiektu. Ponadto wymieniona została stolarka okienna i drzwiowa oraz nowe schody na chór, a wszystko według zachowanych śladów. Wykonano instalacje elektryczną i grzewczą gazową - nadmuchowo-podłogową.

W drugim etapie na zewnątrz wykonano odwodnienie wokół obiektu, remont murów i tynków zewnętrznych z zachowaniem istniejącego rozczłonowania bryły, kompozycji ścian oraz detalu architektonicznego, w tym balkoniku nad wejściem głównym oraz istniejących krzyży. Prace objęły również wykonanie wewnątrz nowej posadzki granitowej oraz ceramicznej posadzki w zakrystii i skarbcu.

Ostatni, trzeci etap obejmuje zagospodarowanie terenu wokół cerkwi: dzwonnica i kapliczka-studienka. Ponadto odtworzone zostanie ogrodzenie frontowe. Zakres projektu obejmuje także wyposażenie sal w krzesła dla widzów, które w odpowiednich do kolorystyki obiektu kolorach, zostaną ozdobione haftowanym herbem Narola. Obiekt będzie posiadał rozbieraną scenę z krzesłami. Budynek docelowo będzie wyposażony w system nastrojowych świateł. Zakrystię i skarbiec zamieniono na pomieszczenia biurowe z toaletami, w tym dla osób niepełnosprawnych z specjalnym podjazdem na zewnątrz budynku. Prace mają potrwać równo rok. W kolejnym etapie odnawiana będzie polichromia wewnątrz budynku.

Przypomnijmy, że Projekt współfinansowany jest ze środków Unii Europejskiej z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2007 - 2013.

Narolskie Centrum Informacji (NCI)

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Balda, Adam Łazar, Wiesław Kołodziej, Renata Piątek, Tomasz Róg, Adam i Eugeniusz Szajowsky, Henryk Wolańczyk, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowianina Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław,

ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31, www.kolordruk.com.pl

e-mail: kolordruk@onet.pl

cd. ze str. 1

IX Regionalny Przegląd Grup Obrzędowych

zespółowi „Stokrotki” z Cewkowa Woli za przedstawienie pt. „Schadzki”. Grupa p. Anieli Mrówki w swojej prezentacji ukazała kulisy pieczenia smacznego chleba i medycyny ludowej. Wykonanie tych czynności, prowadzony dialog gwarą miejscową, komiczność tych scen, ubawiła publiczność. Puchar starosty i główną jego nagrodę wręczył temu zespołowi dyrektor Powiatowego Centrum Kultury w Lubaczowie Marian Bobecki. Drugą nagrodę, ufundowaną przez Centrum Kulturalne w Przemysłu, zdobył zespół „Dzikowanie” ze Starego Dzikowa, prowadzony przez Danutę Nieckarz, za widowisko „Kopaczki”. Nie pokazano samego kopania ziemniaków, ale przyjęcie z motykami i koszykami sąsiadek do gospodarza, ich rozmowę przed wyjściem w pole, podział ról, np. kto bawi dziecko, przygotowuje posiłek, itp. Trzecie miejsce zdobył zespół „Piganeczki” z Pigan (gmina Sieniawa) za przygotowany „Wieczór wigilijny” w reżyserii Kazimierza Buniowkiej i Leonarda Werminskiego. Firma „Lech – kom” Marii i Jana Lechowicza z Lubaczowa przyznała swoją nagrodę dla indywidualnych wykonawców artystycznych Wandy Działo z zespołu „Majdaniacy” z Majdanu Sieniawskiego (gmina Adamówka) oraz reprezentantce młodego pokolenia Katarzynie Ozimek z zespołu „Dzikowanie” ze Starego Dzikowa. Jurorzy przyznali wyróżnienia dla zespołów: Koła Gospodyń Wiejskich z Moszczenicy za widziane oczyma Janiny

Osetek „Majówkę pod krzyżem”, „Majdaniacy” z Majdanu Sieniawskiego za „Skubaczki” (skubanie pierza), z Ułazowa za „Zwyczaj robienia kwiatów z bibuły” w reżyserii Zofii Marczak, z Wylewy (g. Sieniawa) za „Nieudany spisak Lucyfera”, przygotowany przez Lucynę Szwarzak. Zespoły te otrzymały nagrody ufundowane przez wójta gminy Stary Dzików, Bank Spółdzielczy i dyrektora GOK w Starym Dzikowie. W czasie, gdy obradowało jury grała „Kapela Kanczucka”. Konferansjerkę, a przy okazji edukację regionalną, prowadził Bogdan Ozimek.

Adam Łazarz

cd. ze str. 1

LUDOWCY RZĄDĄ POWIATEM

A zdobycie w wyborach 1100 głosów przez starostę nie jest aż tak imponującym osiągnięciem. Nieprzypadkowo Fundacja Batorego zgłosiła do Sejmu projekt ustawy w myśl której starostowie, burmistrzowie, wójtowie ubiegający się o powtórne wybory na te stanowiska, obligatoryjnie winni przed wyborami iść na miesięczny urlop. Wymowne, że komisja sejmowa, przede wszystkim głosami posłów PSL ten wniosek odrzuciła.

Marian Ważny

Z sesji Rady Powiatu Lubaczowskiego

Różne aspekty bezpieczeństwa w pow. lubaczowskim

Na sesji Rady Powiatu Lubaczowskiego odbytej 27 stycznia br. radni ocenili stan bezpieczeństwa i porządku publicznego w pow. lubaczowskim za 2010 r. Podajemy podstawowe informacje w tym zakresie.

Prokurator Rejonowa w Lubaczowie

w roku ubiegłym zarejestrowała 1473 sprawy. Spośród tych spraw postępowanie przygotowawcze wszczęto w 1029 przypadkach, z czego 80 śledztw i 949 dochodzeń. Prokuratorzy Prokuratury Rejonowej rozpoznali 1481 spraw, z których 755 spraw ukończono wnioskiem aktu oskarżenia w stosunku do 875 osób. Wobec 5 osób skierowano wniosek o warunkowe umorzenie postępowania karnego, wobec 1 osoby wniosek o umorzenie postępowania z uwagi na niepoczytalność, połączony z wnioskiem o zastosowanie środka zabezpieczającego w postaci umieszczenia w zamkniętym zakładzie leczniczym. W roku ubiegłym sądy osądziły łącznie 945 osób, z czego 905 osób skazano. Pomimo oddziaływania prewencyjnego, w szczególności poprzez stosowanie zabezpieczeń majątkowych, orzekania wysokich kar grzywny, długoterminowych zakazów kierowania pojazdami mechanicznymi w ruchu drogowym, w 2010 r. ujawniono dużą liczbę przestępstw z artykułu 178a, paragrafy: 1, 2, 4 kodeksu karnego. Łącznie 404 sprawy, osądzono 396 sprawców tych występów. Ponadto zaistniało 5 wypadków w ruchu drogowym ze skutkiem śmiertelnym lub ciężkimi obrażeniami ciała doznanych przez pokrzywdzonych, w tym 2 wypadki ze skutkiem śmiertelnym spowodowane przez nietrzeźwych kierujących pojazdami.



zastępca Prokuratora Rejonowego Maria Budzianowska

Jak powiedziała zastępca prokuratora rejonowego Maria Budzianowska „rejestrujemy znaczną ilość postępowań o przestępstwa przeciwko rodzinie, w tym znęcanie nad osobą najbliższą – 109 spraw, oraz uchylanie się od wykonywania obowiązku opieki przez niełożenie na utrzymanie dzieci – 58 spraw. W sprawach nie alimentacji nie było trudności w doprowadzeniu do ujęcia i ukarania sprawców”.

W roku ubiegłym prokuratorzy lubaczowscy wystąpili do sądu z wnioskiem o tymczasowe aresztowanie wobec 22 osób. Podstawową przesłanką była obawa utrudniania postępowania przez nakłonienie przez pozostającego na wolności sprawcę, osób przesłuchiowanych do składania nieprawdziwych zeznań czy wyjaśnień. W roku 2010 skierowano 29 akty oskarżenia z wnioskiem o skazanie bez przeprowadzenia rozprawy. Wnio-

sek zawierał propozycję kary uzgodnionej przez prokuratora z oskarżonym, który przyznając się do winy, uznając popełnienie przestępstwa za bezsporne, poddaje się odpowiedzialności karnej poza rozprawą. Znacznie to skraca czas prowadzenia postępowania przygotowawczego, a nadto prowadzi do szybkiego wydania wyroku, co zmniejsza koszty sądowe oraz wpływa wychowawczo na sprawcę przestępstwa. W roku ubiegłym zarejestrowano 9 spraw o przestępstwa przekroczenia granicy wbrew przepisom oraz organizowanie innym osobom przekroczenia granicy niezgodnie z przepisami. W 5 sprawach skierowano akt oskarżenia, którym objęto 16 osób. Systematycznie zwiększa się ilość postępowań karnych prowadzonych przeciwko sprawcom przestępstw przeciwko obowiązkowi podatkowym i wykroczeń karno skarbowych (nabywanie, przewożenie papierosów i alkoholu stanowiących wyroby akcyzowe sprowadzanych z zagranicy) W roku ubiegłym zarejestrowano 68 takich spraw, oskarżono 56 osób o przestępstwa i wykroczenia karno - skarbowe. Sąd skazał 59 osób, orzekając kary grzywny oraz przepadek wyrobów akcyzowych.

Komenda Powiatowa Policji w Lubaczowie

w 2010 r. stwierdziła 1082 czynów noszących znamiona przestępstwa, a więc o 250 więcej, niż w 2009 r. Z prezentacji multimedialnej, jaką przeprowadził na sesji Rady Powiatu komendant powiatowej policji młodszy inspektor Janusz Mołoń wynika, że w powiecie lubaczowskim było 958 przestępstw, z czego 414 kryminalnych, 86 gospodarczych i 458 pozostałych. Niepokojącym zjawiskiem jest wzrost przestępstw dokonanych przez nieletnich, a było ich 48. O skuteczności działania policji świadczy fakt 91-procentowy wskaźnik wykrycia. Zmniejszyła się ilość wypadków drogowych w porównaniu do 2009 r. – było ich 16 – a w 2009 r. – 40. Natomiast wzrosła liczba kolizji drogowych o 71 i było ich 392. Zabitych było 6 osób i 19 rannych. Policjanci udzielili kierowcom 2280 pouczeń, nałożyli 3381 mandatów karnych, wystąpili w 345 przypadkach z wnioskami o ukaranie.



komendant Policji mł. insp. Janusz Mołoń

Powiatowa Komenda Państwowej Straży Pożarnej w Lubaczowie

w 2010 r. odnotowała 168 pożarów, 782 miejscowe zagrożenia i 3 alarmy fałszywe. Z przedstawionej prezentacji multimedialnej wynika, że najwięcej, bo 66 pożarów było w marcu, 37 w kwietniu, 15 w lipcu i 11 w

cd. na str. 4

Różne aspekty bezpieczeństwa w pow. lubaczowskim

sierpniu, a więc w miesiącach wypalania traw i robienia porządków wiosennych oraz w lecie. Po 3 pożary zanotowano w styczniu, październiku i grudniu. Natomiast najwięcej zagrożeń miejscowych, bo 155 było w sierpniu i 95 w lutym oraz 99 w maju. Najmniej bo 27 w październiku. W maju i czerwcu jednostki państwowej straży jak i ochotnicze brały udział w likwidacji skutków powodzi w pow. mieleckim, tarnobrzesckim, dębickim i stalowowolskim oraz likwidacji miejscowych podtopień. Również opady deszczu przyczyniły się do wzrostu ilości akcji w sierpniu. Z dokładnej analizy wynika, że najbardziej „palnym” dniem w 2010 r. był wtorek i sobota. Jednostkami terytorialnymi, w których odnotowano największą ilość zagrożeń to miasto Lubaczów – 241, miasto i gmina Cieszanów – 227 i gmina Lubaczów – 175. O różnorodności działań straży pożarnej niech świadczą wybrane przykłady. 30 stycznia 2010 r. strażacy pomagali Administracji Lasów Państwowych w ewakuacji z pól uprawnych na Futorach orla bielika do lecznicy zwierząt. 10 maja strażacy ugasili pożar samochodu osobowego w Cewkowie i znaleźli w wnętrzu wraku pojazdu zwłoki ludzkie. 17 czerwca wydobyto topielca z zalewu w Horyńcu Zdroju. 24 czerwca strażacy gasili pożar samochodu osobowego w Moszczenicy – Witki, w bagażniku znaleziono spalone niekompletne ciało człowieka. 10 sierpnia gasili duży pożar kościoła – klasztoru w Horyńcu Zdroju. 8 października strażacy pośpieszyli z pomocą poszkodowanemu 5 osobom w wypadku zderzenia się drezyny kolejowej z samochodem ciężarowym na przejeździe kolejowym w Oleszycach. 25 grudnia gasili pożar kościoła w Ułazowie.

Państwowy Powiatowy Inspektorat Sanitarny w Lubaczowie

czuwał nad stanem bezpieczeństwa sanitarnego w pow. lubaczowskim. Jak stwierdziła Grażyna Tabacek sytuacja epidemiologiczna w zakresie chorób zakaźnych i zatruc chemicznych była na ogół korzystna, gdyż nastąpił spadek zachorowań. W roku ubiegłym było ich: na grype sezonową – 18 osób, ospę wietrzną – 124, płonice (szkarlatynę) – 22, różyczkę – 2, wirusowe i inne zakażenia jelitowe u dzieci – 6. Zarejestrowano 1 ognisko zbiorowego zatrucia na przyjęciu weselnym w restauracji „U Dina” (39 osób). W sumie zatruc pokarmowych było 53 i w większości przypadków ich źródłem były produkty pochodzenia zwierzęcego, a zwłaszcza potrawy z użyciem jaj kurzych nie poddanych odpowiedniej obróbce termicznej. Inne choroby to: świnka – 8 zachorowań, biegunka i zapalenie żołądkowo – jelitowe – 14, borelioza z Lyme – 33, bąblowica – 3, wirusowe zapalenie wątroby – 3, stężeńność i narażenie na wściekliznę (konieczność szczepienia) – 11 przypadków.



Grażyna Tabacek kierownik Sanepidu

Na terenie powiatu znajduje się 466 obiektów żywnościowo – żywieniowych. W roku ubiegłym przeprowadzono w nich 521 kontroli sanitarnych. W pobranych próbkach żywnościowych nie zakwestionowano ich jakości. W ramach postępowania administracyjnego wydano 242 decyzje dotyczące poprawy stanu sanitarno – technicznego oraz 88 decyzji dotyczących zatwierdzenia zakładu. Ponadto nałożono 12 mandatów karnych za nienależyty stan sanitarno – higieniczny. W powiecie działa 17 stołówek szkolnych, a z nich dodatkowo dowożone są posiłki do 13 szkół w ramach żywienia cateringowego. Teren powiatu zaopatruje w wodę 25 wodociągów komunalnych. Najslabiej zwodociągowane są gminy Horynie Dźród i Narol. Jakość wody z wodociągów jest monitorowana przez inspekcję sanitarną. Na wodociągu w Wólce Krowickiej stwierdza się w wodzie ponadnormatywną ilość amoniaku (okresowo). Godne pochwały jest oddanie do użytku nowego ujęcia wody w Borchowie, które wyeliminowało z użytkowania o złej jakości wody ujęcia w Suche Woli. W Lubaczowie w lecie nastąpiły trudności w zapewnieniu odpowiedniego ciśnienia wody w miejskiej sieci wodociągowej. Zagroženiem są także prowizoryczne garaże ustawione wprost na gruncie w bezpośrednim sąsiedztwie studni, dzikie wysypisko odpadów na skarpie Krywoli. Ponadto miasto nie ma zbiorników na wodę na wypadek awaryjnego zaopatrzenia w wodę. W kąpielisku „Wędrowiec” w Nowym Siole w sezonie letnim woda odpowiadała wymaganiom sanitarnym. Nie rozwiązaniem problemem w powiecie jest brak ustępów publicznych. 1 kontenerowy ustęp w Lubaczowie, który jest za mały i niedostępny dla osób niepełnosprawnych nie rozwiązuje problemu. Ustęp na dworcu

PKP powinien być zmodernizowany i posiadać muszle klozetowe.

Powiatowy Inspektorat Sanitarny w zakresie Higieny Pracy nadzorował warunki pracy w 90 zakładach. Przeprowadził 152 kontrole, które wykazały braki w aktualnym pomiarze hałasu, pyłu, uchybienia związane z zagrożeniami ze strony czynników biologicznych i chemicznych. W związku z tym wydał 88 decyzji administracyjnych, którymi zobowiązał pracodawców do usunięcia uchybień.

Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Lubaczowie

w prezentacji multimedialnej ukazał radnym i gościom stan bezpieczeństwa obiektów budowlanych w pow. lubaczowskim. Nie było katastrof budowlanych, wydano jednak 3 nakazy rozbiórki obiektów z tytułu samowoli budowlanej i niewłaściwego utrzymania. Wykonano 5 rozbiórek obiektów budowlanych, wszczęto 3 postępowania egzekucyjne, nałożono 13 mandatów karnych. Skontrolowano 124 obiekty budowlane i nie stwierdzono zaniedbań ze strony właścicieli bądź zarządców. Uwagę należy jednak zwrócić na poprawę bazy obiektów budowlanych będących własnością samorządu powiatowego i samorządów gminnych. Opady deszczu spowodowały pogorszenie się stanu dróg i placów oraz związanej z nimi infrastruktury. Zniszczenia dotyczą 1 budynku, 30 dróg, 3 ulic, 20 mostów, kładek i przepustów.



Stanisław Różycki szef Inspektoratu Nadzoru Budownictwa

W czerwcu i lipcu 2-osobowy zespół z Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego w Lubaczowie był oddelegowany do pracy na terenie pow. tarnobrzeckiego w celu dokonania oceny stanu technicznego obiektów budowlanych uszkodzonych w wyniku powodzi.

Placówki Straży Granicznej w Lubaczowie i Horyńcu Zdroju

chronią granicę państwową. Placówka SG w Lubaczowie w roku ubiegłym ujawniła 8 przypadków przekroczenia granicy państwowej wbrew przepisom (7 na kierunku do Polski, 1 na kierunku do Ukrainy). Stronie ukraińskiej przekazano cudzoziemców: 1 obywatela Rosji i 7 osób Mołdawii. Ponadto zatrzymano towar bez polskich znaków skarbowych akcyzy: 26 431 paczek papierosów, 264 litrów alkoholu. Przeprowadzono 67 kontroli legalności pobytu cudzoziemców na terytorium Polski, w wyniku których: zatrzymano 5 obywateli Ukrainy i 1 ob. Białorusi, wydano 4 osoby, wydano 4 decyzje o zobowiązaniu cudzoziemców do opuszczenia terytorium RP, skontrolowano 270 osób i 168 pojazdów, nałożono 39 mandatów. Dobra w tym zakresie była współpraca z Policją. Natomiast w rejonie odpowiedzialności służbowej Placówki Straży Granicznej w Horyńcu Zdroju odnotowano 7 przypadków przekroczenia granicy państwowej wbrew przepisom dokonanych przez 10 osób. Ich sprawcami byli obywatele: Polski – 5 osób, Ukrainy – 3, Sri Lanki – 2 osoby. Funkcjonariusze Placówki w strefie nadgranicznej ujawnili towar bez akcyzy – 11 462 paczek papierosów i 33 litra alkoholu. Największe nasilenie przemytu tego towaru odnotowano w Narolu. Za popełnione przestępstwa funkcjonariusze Placówki SG nałożyli 27 mandatów karnych. Dokonali 17 kontroli legalności pobytu cudzoziemców na terytorium RP. Skontrolowano 83 osoby, 53 pojazdy, ujawniono 1 przestępstwo, 2 wykroczenia karno – skarbowe, 2 cudzoziemców wydano z Polski. Sporządzono 5 wniosków do Wojewody Podkarpackiego o wydalanie cudzoziemców, wydano 2 decyzje o anulowaniu wizy. Placówka prowadzi odprawę graniczną na kolejowym przejściu granicznym w Werchracie, które obsługuje wyłącznie ruch towarowy. W ciągu roku przekroczyło 534 pociągów towarowych. Placówka współpracuje z Komendą Powiatową Policji w Lubaczowie, Posterunkami Policji w Narolu i Horyńcu Z., Strażą Leśną, Urzędem Celnym – Oddział w Werchracie, Specjalistyczną Strażą Ochrony Kolei w Przemyśle.

Trzeba stwierdzić, że działania tych placówek jak i prowadzonych wspólnie z funkcjonariuszami innych służb mundurowych, ochrona granicy państwowej była skuteczna, a stan porządku publicznego utrzymywał się na dobrym poziomie.

Wśród referujących stan bezpieczeństwa w powiecie lubaczowskim był Powiatowy Lekarz Weterynarii Jerzy Mazurkiewicz. Kwestie zawarte w jego wystąpieniu omówione zostały w wywiadzie z nim, który został zamieszczony w poprzednim numerze Kresowiaka.

Prof. dr hab. Władysław Ważniewski

Zapomniany grób bohatera

Wiosną ubiegłego roku przeczytałem dopiero co wydaną książkę Mariana Ważnego „Zagończyk”. Jej lektura była dla mnie uczą duchową i zarazem odkryciem. Okazało się, że w moich rodzinnych stronach, a pochodzę z powiatu lubaczowskiego, obok legendarnego „Kostka” Karola Kosteckiego z Narola jest też zapomniany bohater Tadeusz Czubryt, który również w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu walczył o wolną Polskę.

W styczniu br. odwiedziłem na cmentarzu w Cieszanowie jego grób. Żywiłem cichą nadzieję, że książka Mariana Ważnego targnie sumieniami Cieszanowian i zamiast ubożego drewnianego krzyża na grobie zobaczę chociaż symboliczną płytę z wrytymi nazwiskami tu spoczywających. Niestety grób nadal wygląda tak samo jak na zdjęciu zamieszczonym w książce. Tylko liczne szkła lampionów zaświadczały, że tutaj na Wszystkich Świętych jest zapalano. Zagończyk – mówi o tym książka – to młody bohater owładnięty wolą walki o wolną Polskę za co zapłacił życiem. Zginął zamordowany mając 25 lat. Był, jak wielu jego rówieśników żołnierzem podziemia. Pochodził z patriotycznej rodziny. Do Armii Krajowej wstąpił niemalże z chwilą jej powstania. W szeregach tej organizacji walczył z okupantem na Wołyniu. Z chwilą przejścia frontu losy rzuciły go, wraz z jego drużyną, na teren powiatu lubaczowskiego. Tutaj, chociaż został komendantem posterunku milicji na Folwarkach a nawet zastępcą komendanta powiatowego milicji w Lubaczowie był nadal dowódcą zgrupowania AK! Nawet ówczesny komendant powiatówki jest akowcem! To było typowe, występujące zjawisko także w innych powiatach Polski wschodniej, gdzie nie było ekspozytury Związku Radzieckiego w postaci PPR. Tam NKWD tolerowała posterunki milicji powoływane przez AK lub BCH.

Ma rację autor pisząc: *Coś okrutnego i niesamowitego było w naszej powojennej rzeczywistości, co często ludzi pragnących służyć Polsce skazywało na moralne i tragiczne rozdarcie. Wszystko wówczas było poplątane wieloznaczne i nieprzewidywalne. Każdy wybór wymagał odwagi i niósł często dramatyczne konsekwencje kończące się niejednokrotnie śmiercią. Sądy jeszcze nie okrzepły i ludzie według swego uznania wymierzali sobie sprawiedliwość.* Mimo to Zagończyk i jego ludzie służąc w milicji, a więc będąc w strukturach nowej władzy, pozostali wierni ideałom żołnierza AK. Dziś ktoś nie znający historii i klimatu tamtego okresu może zawołać, że Zagończyk był kolaborantem! Ale taki był los, szczególnie na naszym terenie, licznych formacji akowskich, które po przejściu frontu, aby bronić ludzi przed UPA, tworzyli kadrę dla powstających niemal w każdej większej wsi milicyjnych placówek. Jedną z nich była drużyna Zagończyka, która stanowiła parasol ochronny nad całą okolicą od napadów UPA. To on jako pierwszy, aby przerwać bratobójczą walkę, zawiera porozumienie z dowództwem UPA na swoim terenie. Dzięki więc niemu wielu być może ludzi uniknęło śmierci a wsi pogorzeliśk. Warto o tym pamiętać!

Ktoś może postawić zarzut – o czym też jest mowa w książce – że z jego rozkazu ginęli ludzie. To niezupełna prawda. Należy pamiętać, że realia powojennych lat była bardzo złożona. Pojęcie wroga i swojego w tej złożonej i zmiennej rzeczywistości było mało wyraziste i w konsekwencji ginęli nawet niewinni ludzie. Pamiętajmy też, że Zagończyk jak i jego ludzie pozbawieni byli busoli w jakim kierunku zdążać. Niemniej jednak byli przekonani, że służą słusznej sprawie. Tymczasem każda akcja, czyn zbrojny zbliżał ich do samounicestwienia.

Wówczas ludzie nowej władzy wszelkimi sposobami przenikali w szeregi podziemnej konspiracji. Niosło to dramatyczne konsekwencje. Stąd też żołnierze tej formacji musieli się mieć ustawicznie na baczności. Dylemat czy tolerować swojego, który na bieżąco kontaktuje się z naszym wrogiem i może narażać nawet na śmierć wielu osób, czy też jak

to określano „sprzątać swojego”. Oczywiście nie były to decyzje łatwe. Za każdą z nich krył się dramat wewnętrznego rozdarcia. Zresztą wyczerpująco o tych dylematach mówi książka. Oczywiście w tej sytuacji łatwo było o błąd.

Jak trudne i skomplikowane były to czasy mogę powiedzieć nie tylko na podstawie wieloletnich studiów historycznych, lecz także na podstawie autopsji i własnego doświadczenia. Mój brat cioteczny Edward Swatek „Czarny” był w AK, brał udział w obronie rodzinnej wsi przed napadem ukraińskich nacjonalistów (UPA) a także w uwolnieniu swoich kolegów przetrzymywanych przez Urząd Bezpieczeństwa w Tomaszowie Lubelskim. Za udział w tym „napadzie” był torturowany na posterunku milicji w Narolu. Opowiadał mi po latach, że czterech drabów tłukło go najpierw pięściami, a kiedy upadł deptali go po kolei butami. Całe jego ubranie było w strzępach, zbroczone krwią do tego stopnia, że wyszedł z posterunku w starym mundurze policyjnym. Przed wyjściem z posterunku musiał podpisać deklarację, że całe to zdarzenie zachowa w tajemnicy wraz z zobowiązaniem, że zostanie kapusiem. Aby nie wykonywać tego haniebnego „zobowiązania” opuścił dobrze prosperujące gospodarstwo

i swoją rodzinną wieś, przeniósł się do Kornia i pracował tam jako robotnik w PGR. Wrócił na swoją wieś Chlewiska dopiero po upadku „komunizmu”. Nigdy jednak nie uzyskał zdrowia, które mu odebrano podczas tortur na posterunku w Narolu. Dziś wiem jako historyk okresu okupacji i Polski powojennej, że przyczyną tej polskiej tragedii są nasi sąsiedzi, Niemcy i Rosja a w szczególności ich ówczesne rządy.

Wyjątkową wręcz szlachetną postacią była dziewczyna Zagończyka. Ta kobieta samarytanka jako pielęgniarka niedoszły lekarz ratowała ludzi. Czyniła to bez względu na pogodę, nawet w zimową zawieruchę na wezwanie maszerowała do chorego. Czyż nie jest to postać godna najwyższego uznania? Jak bardzo nam dzisiaj takich wzorców brakuje! Dlatego też ona również zasługuje na upamiętnienie. A więc obelisk czy marmurowa płyta powinna upamiętniać również tę młodą kobietę i to jeszcze tak haniebnie zamordowaną. Należy nadmienić, że była Ukrainką. Symbolizuje więc, to co łączyło najbardziej Polaków i Ukraińców – małżeństwa mieszane jakże częste zjawisko w Małopolsce Wschodniej

Ludzie ci zasługują na pamięć. Wszędzie, jak kraj długi i szeroki, bohaterzy pokroju Zagończyka i jego dziewczyny mają pomniki, płyty, marmurowe tablice wmurowane w ściany obiektów publicznych. Jego współtowarzysz walki Karol Kostecki ma tablicę w marmurową w narolskim kościele. Tylko o cieszanowskim bohaterze zapomniano.

To zapomnienie, ten tylko drewniany krzyż jest to tym bardziej niepojęte ponieważ Cieszanów słynie z patriotycznych zrywów. Jego mieszkańcy brali przecież udział w powstaniu styczniowym, walczyli w legionach Piłsudskiego. Byli też niemal na wszystkich frontach II wojny światowej. O oczywiście nader bogata jest też partyzancka epopeja tych stron.

Żywię jednak nadzieję, że mój dramatyczny list i zarazem apel poruszy sumieniami, pobudzi do czynu, spowoduje, że wyłoni się komitet organizacyjny, który zajmie się zbórką środków na ufundowanie płyty na ich grobie. **Będę jednym z pierwszych, który tę inicjatywę wesprze finansowo.** Już teraz zwracam się z gorącą prośbą do wszystkich, dla których bliskie są patriotyczne tradycje tych stron, do sympatyków Tadeusza Czubryty o włączenie się do tego dzieła. Budując obelisk czy nawet kładąc na ich grobie płytę marmurową z wrytymi nazwiskami płacimy dług tym ludziom i równocześnie zapisujemy się na twale w pamięci kolejnych pokoleń. Żywię również przekonanie, że inicjatywa ta spotka się z gorącym wsparciem wydawcy „Kresowianka Galicyjskiego” i zarazem

Zapomniany grób bohatera

autora tej książki, który na łamach wydawanego przez siebie czasopisma będzie wspierał i pilotował tę cenną inicjatywę.

Warto też, w ślad za książką, bardziej spopularyzować jej bohaterów, postać Zagończyka i jego dziewczyny, przybliżyć ich szczególnie młodej generacji. Przecież na Folwarkach, które odwiedziłem, wciąż stoi i to w dobrym stanie budynek, w którym mieściła się jego kwatera. Czyż nie byłoby cenne gdybyśmy w tym obiekcie zorganizowali skromny kącik pamięci o tym bohaterze i jego załodze? Tym bardziej, że na służbie u Zagończyka byli niemal wszyscy młodzi mężczyźni z tej wsi. Gdy przybywszy na Folwarki pytałem o ten budynek, usłyszałem, że sporo ludzi tu przyjeżdża aby zobaczyć kwaterę Zagończyka. Dzieje Tadeusza Czubyry i jego dziewczyny to również temat na wspaniały film. Jest tam wszystko: dramaturgia, walka i miłość dwojga kochanków, którzy spoczęli we wspólnym grobie.

Dziś ta postać w takim wymiarze jak uczynił to Marian Ważny byłaby już nie do odtworzenia. Autor miał to wielkie szczęście, że jeszcze mógł rozmawiać z żywymi świadkami historii, zebrać z pierwszej ręki relacje wielu byłych współtowarzyszy broni Zagończyka. Dzięki temu trafnie mógł oddać klimat tamtych czasów i uwikłanego w ich realia Tadeusza Czubyry i jego ludzi. Uniknął przy tym prostych uproszczeń i podziałów na czarno białe, na dobrych i złych. Obok kronikarskiego wręcz opisu jest też psychologia postaci, sięgnął do motywacji bohaterów. Po lekturze książki jej bohater mimo wszystko jest mi bliski. Budzi szacunek jego odwaga, inteligencja, autorytet jaki zdobył i desperacja w dążeniu do celu. To też powód do dumy i satysfakcji, że również w naszym zakątku kraju żyli ludzie, którzy trafili na karty książki.

Prof. dr hab. Władysław Ważniewski

Stypendia dla narolskich uczniów

W 2000 roku dr Jan Zuchowski utworzył imieniem swojego dziadka posła Jędrzeja Zuchowskiego Fundację Stypendialną, która co roku grupie, najlepszych uczniów Gimnazjum i Szkoły Podstawowej w Narolu przyznaje stypendia.

Dyrekcja Szkoły Podstawowej im. Św. Brata Alberta w Narolu na posiedzeniu Rady Pedagogicznej 17 czerwca 2010r. do otrzymania stypendium im. Posła Jędrzeja Zuchowskiego wytypowała uczniów:

Borkowski Hubert kl. IV c śr. ocen 5,25
Gmiterek Filip kl. IV c śr. ocen 5,17
Wołoszyn Joanna kl. IV c śr. ocen 5,25
Natyna Magda kl. IV c śr. ocen 5,08
Jaremko Hubert kl. V b śr. ocen 4,42
Stupak Piotr kl. V b śr. ocen 4,58
Rebizant Magdalena kl. V b śr. ocen 5,25
Galka Magdalena kl. V a śr. ocen 5,17
Pleskacz Karolina kl. VI b śr. ocen 5,36
Gaczol Kornelia kl. VI b śr. ocen 5,25
Kopczacki Jakub kl. VI b śr. ocen 4,91
Dudek Jakub kl. VI a śr. ocen 4,75

Uczniowie Jaremko Hubert i Kopczacki Jakub mają zachowanie bardzo dobre a pozostali zachowanie wzorowe.

Z kolei Rada Pedagogiczna Gimnazjum w Narolu na posiedzeniu w dniu 21 czerwca 2010 r. do utrzymania stypendium im. Posła Jędrzeja Zuchowskiego wytypowała uczniów:

Wielgosz Ewelina, kl. I b, średnia ocen 5.17
Brozko Ewa, I a, śr. ocen 5.35
Janowicz Sławomir, I a, śr. ocen 5.17
Wielgosz Łukasz, I a, śr. ocen 5.17
Bundyra Justyna, kl. II c, śr. ocen 5.28
Tulej Klaudia, kl. II b, śr. ocen 5.18
Bundyra Piotr, kl. II a, śr. ocen 4.85
Dudek Mateusz, kl. II c, śr. ocen 5.06
Przednowek Patrycja, kl. III b, średnia ocen 5.6
Stankiewicz Martyna, kl. III a, śr. ocen 5.5.
Obirek Mateusz, kl. III a, śr. ocen 5.06.
Koperwas Mateusz, kl. III a, śr. ocen 5.13

Wszyscy wytypowani uczniowie mają zachowanie wzorowe.

III Przegląd Zespołów Kolędniczych „Herody 2011”

W niedzielę, 23 stycznia, występujący w Lubaczowie po raz trzeci, zespół „Turnioki” swym śpiewem i muzyką przeniósł Lubaczowian w bezkresy górskich hal i wierzchołki szczytów. Zespół ten działający już 11. rok, dał ponad 800 koncertów w kraju i za granicą, m. in. w Indiach, Meksyku, Niemczech, Czechach, Słowacji, Ukrainy. Do Lubaczowa przyjechał z koncertem kolęd i pastorałek, tych śpiewanych wszędzie, ale i nieznanymi, rozbrzmiewających tylko w górach. Zespołowi towarzyszył Młodzieżowy Chór „Canzone”, działający przy Miejskim Domu Kultury, prowadzony przez Andrzeja Kindrata.

Kolejna niedziela, 30 stycznia br. zagospodarowana została przez grupy obrzędowe, które wzięły udział w III Przeglądzie Zespołów Kolędniczych „Herody 2011”. Ta kulturalna impreza powstała z inicjatywy Centrum Duszpasterstwa Młodzieży przy konkatedrze lubaczowskiej. - Celem przeglądu jest kontynuowanie zachowanej, pięknej tradycji ludowej „herodów” ziemi lubaczowskiej, inspirowanej wspomnieniami dziadków i pradiadków oraz zachęcenie uczestników do tworzenia nowych jakości artystycznych, poszukiwanie nowych form wyrazu dla przedstawień religijnych. Dzięki „Herodom” jego uczestnicy i widzowie, mają znakomitą okazję do radosnej, teatralnej, edukacyjnej zabawy. Do tworzenia pomostu „między dawnymi, a nowymi laty”. – wyjaśnia główny organizator i duchowy opiekun tego przeglądu ks. Krystian Bordański.



Wręczenie dyplomów i nagród

Przegląd odbył się na scenie Miejskiego Domu Kultury w Lubaczowie. Nim dziekan lubaczowski i proboszcz parafii pw. św. Stanisława BM ks. kan. Andrzej Stopyra wypowiedział formułę: „„Herody 2011” jako przegląd zespołów kolędniczych uważam za otwarty”, powitał zespoły i publiczność. Występy „herodów” oceniało jury w składzie: Grażyna Bielec - długoletni kierownik i reżyser Teatru Małych Form, Andrzej Kondrat - dyrektor MDK, muzyk i dyrygent chóru, Edyta Świstowicz - Mazur - polonistka w Zespole Szkół. Po obejrzeniu ośmiu przedstawień zdecydowało przyznać I miejsce scholi działającej przy kościele pw. Matki Bożej Bolesnej w Łówczy. II miejsce oraz nagrodę publiczności zdobył zespół „Atrapa” z Horyńca Zdroju, który do swojej prezentacji włączył satyryczne wątki współczesne. III miejsce zdobyła młodzieżowa grupa z świetlicy wiejskiej w Antonikach. Ponadto jurorzy przyznali wyróżnienia dla: zespołu szkolno - przedszkolnego z Lisich Jam, uczniów klas III-VI Szkoły Podstawowej nr 1 w Lubaczowie, III klasy Publicznego Gimnazjum w Wólce Krowickiej, scholi „Wesołe Aniołki”, działającej przy parafii p. św. Karola Boromeusza w Lubaczowie oraz grupie „Świętliki” z Szkoły Podstawowej w Dąbkowie.

Gościnnie wystąpił także zespół śpiewaczy wraz z kapelą „Kresy”, który wykonał kilka kolęd i pastorałek oraz teatr ludowy z Topólczy, który przedstawił przedstawienie obrzędowe związane z Bożym Narodzeniem. Wszyscy wykonawcy otrzymali pamiątkowe dyplomy, kosze słodczy, nagrody pieniężne, a zwycięzcy pamiątkowe statuetki. W organizację tego przeglądu włączyli się: Parafia Konkatedralna i działająca przy niej Centrum Duszpasterstwa Młodzieży, Urząd Miejski i Urząd Gminy Lubaczów, Miejski Dom Kultury, Powiatowe Centrum Kultury, Fundacja „Pamięć i Tożsamość” im. Jana Pawła II, Miejska Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”, Spółka z o.o. „Gawel”, restauracja „McDonald” w Rzeszowie, Powiatowy Bank Spółdzielczy w Lubaczowie.

Adam Łazar

Ludwik Tabacek 1899-1975 (1)

Żołnierz i nauczyciel

Pierwsze odnotowane na naszym terenie osoby o nazwisku „Tabacek” spotykamy w kolonii Burgau (obecnie Karłowka za Młodowem), jednakże nie wśród pierwszych 6-ciu jej założycieli i pierwszych mieszkańców a w latach późniejszych. Założona w latach 1782-1784 przy Młodowie kolonia składała się z 6-ciu rodzin katolickich osadników: tkacz Franz Liebich (3 osoby); cieśla Mathias Hirschmüller (9 os.); rolnik Peter Baumann (8 os.); Mathias Hobel (vel Kobel); Johann Rech; murarz Johann Löw (4 os.) Otrzymali ziemię i osiedli na przedłużeniu wsi Młodów, a kolonię nazwano „Burgau” (od „zamek”). Stopniowo asymilowali się, wchodzili w związki małżeńskie, rodziły się dzieci. W przeciwieństwie do wszystkich ww. kolonistów Burgau, osoba o nazwisku „Tabacek” nie jest wymieniona w żadnym dostępnym mi wykazie kolonistów austriacko – niemieckich. Tak więc wg mnie przodkowie Tabaceków prawdopodobnie nie przywędrowali w nasze strony w ramach kolonizacji józefińskiej i zasiedlania Galicji ludnością niemieckojęzyczną z terenów Austrii i Niemiec. A czy w okresie tworzenia się 10-ciu około lubaczowskich kolonii niemieckich (Burgau / Młodów, Deustchbach / Brusno, Eisingen / Dziewięcierz, Fehlbach / Kobylnica Ruska, Fehlsendorf / Opaka, Lindennau / Lipowiec, Ostrowiec, Reichau / Basznia, Smolin Kolonia)? Z uwagi na charakterystyczną końcówkę nazwiska „Tabacek”, nie wykluczone że Tabacekowie pochodzili z obszaru Czech, gdzie nazwisko pisano nie przez „cz” a jako „Tabacek” tj. z literą „c” z „fajką” nad nią. Jednego z Tabaceków zmarłego w 1855 r. (żył 102 lata) – Piotra Tabaczka z Burgau odnotowuje „Księga zgonów parafii lubaczowskiej” jako wdowca po Katarzynie Rech. Osoby te (podobnie jak w przypadku ww. Piotra) przy nazwisku posiadały w księgach dodatkowy wpis - „Collonist” jako odróżniający ich od miejscowych. Prawdopodobnie ww. Piotr ożenił się z Rechówną pochodzącą z domu ww. Johanna Recha, i w ten sposób został mieszkańcem Burgau. Fakt wejścia Tabaceków w grono społeczności Burgau, potwierdza wykaz rodzin w tej kolonii z 1867 r. kiedy to mieszkali tu już z rodzinami: Jan Bauman, Jan Meder, Wilhelm Meder, Nicolas Rech, Jakob Reising, Jędrzej Reuz, Jakob Schick, Jan Tabacek i Johann Tabacek. Z czasem osadnicy którzy tu pozostali, zasymilowali się, przemieszczali się z miejscowymi i czuli się Polakami. Wielu z nich chlubnie zapisało się w naszej powiatowej historii.

Z tej rodziny począwszy od ww. Piotra poprzez Wilhelma, Jana, Jakuba i na końcu Jana z domu nr 143 w Burgau pochodził Ludwik Tabacek. Urodził się 23 VIII 1899 r. nie w Burgau ale w Baszni Dolnej gdzie jego rodzice Jan i Aurelia z Grzybowski krótko po ślubie byli nauczycielami. Od 1900 r. ww. Tabacekowie mieszkali już w Lisich Jamach. Po szkole powszechnej w Lubaczowie, od 1911 r. Ludwik uczęszczał do szkoły realnej w Rawie Ruskiej (tam też w latach 1911-1914 należał do „Skauta”) a następnie od 1915 r. kontynuował naukę w Jarosławiu gdzie w 1917 r. złożył maturę. Tego roku został powołany do armii austriackiej (90 pp) i odbywał służbę do listopada 1918 r.

Brał udział walkach polsko - ukraińskich i w obronie Lubaczowa. Ten etap częściowo opisał w swoim życiorysie słowami: „...*Po rozpadnięciu się Austrii powróciłem do domu gdzie od listopada 1918 r. należałem do tajnej organizacji pracującej na terenie Lubaczowa... Od 6 XII 1918 r. pełniłem obowiązki żołnierskie w tutejszych koszarach pod dowództwem p. Gajewskiego Romualda. Na kilka dni przed dniem 27 XII zostałem wysłany wraz z 7 kolegami pod dowództwem p. Argasińskiego Józefa do Oleszyc do pilnowania mostu kolejowego obok stacji. W dniu 27 XII wyruszyłem z Oleszyc wzdłuż toru pilnując lokomotywy oraz wagonu z amunicją przeznaczoną dla Lubaczowa. Po*

przybyciu do Lubaczowa na rozkaz Pułkownika Dąbka brałem udział w obronie Lubaczowa w dzielnicy Piaski obok stacji kolejowej...” [Wydarzeniach tego okresu zostały szerzej opisane w książce - M. Argasiński, Walki... Lubaczów 2000, oraz w artykule - E. Szajowski, Materiały... w: RL, t. XI-XII/2007.] Pokłosem uczestnictwa Ludwika T. w tych wydarzeniach było wystąpienie Związku Obrońców Lubaczowa do Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości z wnioskiem o treści: „Zarząd Związku Obrońców Lubaczowa stwierdza udział w akcji lubaczowskiej Ludwika Tabaczka i stawia wniosek na odznaczenie go Medalem Niepodległościowym. Podpisano: Kierownik Akcji Lubaczowskiej - Dąbek Stanisław Pułkownik [podpis], Prezes Związku Obrońców Lubaczowa - Romuald Gajewski [podpis].”

Z początkiem 1919 r. Ludwik T. zgłosił się na ochotnika do wojska polskiego na stację zborną w Krakowie, i został przydzielony do Szkoły Inwalidów Wojennych w Krakowie. Pracował tam w kancelarii jednostki. Po roku zwolnił się z wojska i podjął dalszą naukę. W 1921 r. ukończył Państwowy Wyższy Kurs Nauczycielski w Krakowie i złożył maturę seminaryjną. Od 1 VIII 1921 do 1 IX 1939 r. pracował jako nauczyciel szkoły powszechnej w Lubaczowie. W tym okresie odbył szereg kursów doskonalących we Lwowie, Krakowie i Warszawie, uzyskując „Patent nauczyciela szkół powszechnych”.

Z pierwszego małżeństwa z Ewą Krajewską (nauczycielką) miał dwoje dzieci: Krystynę ur. w 1922 r. – późniejsza księgowa Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni (PZGS) w Lubaczowie i Horyńcu, oraz Tadeusza ur. w 1924 r. – późniejszy członek ruchu oporu w oddziałach Armii Krajowej (AK), inżynier Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego (WSK) Mielec. Z drugiego małżeństwa z Anną Liebersbach (nauczycielką) miał syna Jerzego ur. w 1934 r., późniejszego (i do dziś) lekarza medycyny, długoletniego ordynatora oddziału dziecięcego szpitala w Lubaczowie.

Ludwik Tabacek był człowiekiem wszechstronnym. Z jednej strony matematyk i mechanik z wyczuciem techniki i talentem do majsterkowania, z drugiej humanista. Lubił muzykę (sam grał na skrzypcach), dobrze śpiewał (w tym arie operowe i operetkowe), interesował się historią, amatorsko archeologią, pisał bajki dla swoich dzieci i fantastycznie je opowiadał. W latach 1930-1939 uzupełniał swoją wiedzę na wielu nauczycielskich kursach we Lwowie. W 1930 r. ukończył we Lwowie kurs radiotechniki a w 1931 r. na Politechnice Lwowskiej kurs metodyki i nauczania rysunku maszynowego i stolarskiego organizowany przez Towarzystwo Kursów Technicznych we Lwowie. W 1932 r. ukończył kurs malarski i metodyki rysunków w zakresie 7 klas szkoły powszechnej. W 1933 r. ukończył w Warszawie dwa kursy, tj. kurs kajakarski (budowy kajaków) oraz kurs instruktora modelarstwa lotniczego. Wykształcenie zawodowe – nauczycielskie potwierdził kolejnym Wyższym Kursem Nauczycielskim ukończonym w latach 1932-1933 w Warszawie. W 1935 r. ukończył w Warszawie dwuletni Państwowy Instytut Robót Ręcznych. Ukończył również kurs malarski w Augustowie oraz w 1938 r. kurs teatrów i chórów włościańskich (ludowych) we Lwowie. Był otwarty na nowości, stale pogłębiał i uaktualniał swoją wiedzę.

Adam Szajowski



Cieszanowskie bajanie

Cieszę się, że moje pisanie przynosi efekty. Przejścia przez ciek w Dachnowie już nie ma.

Są jednak nowe większe problemy. Rada uchwaliła podwyżkę – średnio o 3 złote- opłat za usuwanie odpadów. Nie było jednoświ w głosowaniu. Pięć osób było przeciw, jeden wstrzymał się, dziewięć ochoczo podnosiło rękę. Nie byli to najbogatsi, którym taka podwyżka zwiśla jak kilo kitu u sufitu na agrafce. Wcześniej burmistrz poinformował nas, że podwyżka będzie ale uzasadniał ją dużym wzrostem opłat na składowiskach oraz zwiększeniem ilości oddawanych odpadów przez mieszkańców Gminy. Prezes Zakładu Usług Komunalnych (spółka ze 100% udziałem Gminy, zajmuje się jeszcze eksploatacją wodociągów, kanalizacji, zbiera opłaty cementarne, wykonuje roboty leśne) przygotował kalkulację na 2011 rok, pokazując nagą prawdę. Założenia na 2011 przewidują ogólny wzrost kosztów o niecałe 10 % ale wynagrodzenia mają wzrosnąć o 32 %.

a na zakup materiałów biurowych społeczka ma przeznaczyć 15 tys zł, na usługi prawnicze zamierza wydać aż 9.600 zł. Gdy dowiedzieliśmy się, że opłaty za składowanie odpadów wzrosły tylko 5.5%, to już wiedzieliśmy kto łupi kasę i kogo obdzierają ze skóry.

To jeszcze nie wszystko. Okazuje się, że kasjerka w tym zakładzie w godzinach pracy dorabia sobie w Towarzystwie Ubezpieczeniowym HDI, księgowa w lecie przyprowadzała sobie pieska do biura, a pan prezes od czasu do czasu wyskakuje w godzinach pracy nadzorować firmę swojej żony, bo ona w biznesie ma kłopot. Nie widzę powodu wzbogacać takiej spółki.

Klub radnych *Forum Obywatelskie Miasta i Gminy* wystąpił z wnioskiem o zwołanie dodatkowej sesji na temat zmiany paliwa w dziewięciu gminnych budynkach – z gazu na zrzębkę mokrą.

Umowa z Urzędem Marszałkowskim na dotację tego zadania została podpisana jeszcze w 2010 r. Rada uchwaliła plan finansowania modernizacji ośmiu kotłowni.

Członkowie wspomnianego Klubu mieli, mają i będą mieli zawsze wątpliwości czy to jest właściwe działanie. Gaz był, jest będzie a zrzębki, pellety, brykiety nie zawsze.

Zrzębką mokrą nie pali nikt z wielu względów, szczególnie dlatego że jest droga i ma małą wartość energetyczną. Pellet, którymi ogrzewanych jest 5 szkół w gminie Słupsk kosztuje więcej niż gaz. Im się to opłaca, bo oni wcześniej opalali węglem. Ekspert od ogrzewania biomasą przyznał, że na 200 kotłowni, na biomasę, które on zna, żadna nie była opalana wcześniej gazem ziemnym. Dyskusja trwała dość długo i zakończyła się nieoczekiwanie. Ze słusznej strony padły trzy znamienite głosy. Wspomnę o dwóch. Radny, którego pod względem wieku i stażu można określić go jako młodszego seniora stwierdził, że my się zachowujemy według zasady: *Im gorzej tym lepiej*. Ostatni filozoficznie stwierdził, że to jest ryzyko ale trzeba ryzykować, bo na tym polega biznes. Tylko po co nam kanarek na dachu, skoro mamy wróbla w ręce? Ryzykować można swoimi pieniędzmi, wyborcy nic mi nie mówili, że mam nie patrzeć na koszty i zgadzać się z każdym pomysłem. Nasza czwórka nie chciała *uwalenia projektu*, proponowała na próbę wymienić kotły w dwóch kotłowniach i jeśli to będzie taki rarytas to zmienimy we wszystkich. To za mało. Trzeba iść na całość. *Niech hromada znaję, szo Iwan używaję*.

Niech pies i te małe pieski mordę liżą: gazom, zrzębkom, pelletom i brykietom. Załóżmy solary, pompy próżniowe, lub szukajmy źródeł termalnych. Kiedyś mówił mi pan Zając mieszkaniec Dolin, że pod tym przysiółkiem są duże zasoby ciepła termalnego. I w tym będziemy pierwsi i najnowocześniejsi.

Na kolejnej sesji dowiedzieliśmy się, że będziemy również bajecznie bogaci i mocno oświeceni. Wystarczy wyrazić tylko pozytywną opinię na zamianę części Roztoczańskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu położonej między Nowym Siołem a Dachnowem, która rzekomo, niewiadomo z jakich przyczyn musiała bezpowrotnie stracić swoje walory przyrodnicze. Jednocześnie trzeba było tym wyróżnieniem uszczęśliwić Stary Lubliniec i Niemstów, a dalej już pójdzie raczej wszystko dobrze. Wspomniano, że jeszcze kilka organów samorządowych i rządowych ma zaopiniować projekt wybudowania farmy wiatrowej w ilości około 54 sztuk, która ma wytwarzać sto milionów watów energii. Farma ma być zlokalizowana między dachnowskim i nowosielskim lasem.

Konsultacja z mieszkańcami to drobna szczegół, jak nas zapewniał

burmistrz na sesji obowiązek jej przeprowadzenia z mieszkańcami spoczywa na Sejmiku Wojewódzkim.

Przy okazji dowiedzieliśmy się, że powstrzymujemy wszystko co bardzo dobre i nowe (chodzi o czwórkę radnych, która miała wiele pytań i wątpliwości). Może część osób będzie zadowolona, bo spółka, która spisała z rolnikami przedwstępne umowy obiecała odszkodowanie a może i czynsz tylko pozostali muszą się zadowolić ciągłym, dokuczliwym szumem i migotaniem skrzydeł wiatraków, zakłóceniem odbioru telewizji i znacznym spadkiem wartości ziemi i budynków znajdujących się w odległości kilku kilometrów od wiatraków. Jeśli to ma być takie cacy i przyjazne środowisku naturalnemu, to dlaczego nie można budować farmy wiatrowej na obszarze chronionym?

Dobrze by było gdyby na tym obszarze *szczęśliwy* chrapaszcz i ich jedno ze stadium jakim są pędraki ale kto mi będzie z wiosny śpiewał jak zniknie skowronek, kto będzie zapowiadał deszcz jak wyginie śmigła jaskółka, kto się będzie ze mną kłócił jak trafi czajkę, kto będzie przede mną udawał, że ucieka, jak już nie będzie przepiórek, kuropatw i zajęcy, kto mi cudnie porzyje pole jak dzik będzie siedział w lesie? Trochę pożyteczne będzie zniknięcie lisa, bo już nie będę musiał sikać z ciągnika, bo teraz lis chodzi tuż za plugiem i nie ma na sobie napisu, że jest wściekły, więc *dla wsiej słuczy* trzeba być ostrożnym. Może od tego wyginą chwasty, a szczególnie uciążliwy perz?

Najbardziej się martwię, co się stanie z dachnowskimi derkaczami.

Morał: Pożyteczne jest wynalezienie przez ruskich uczonych: kalleson przez Gołodupowa i kufajki przez Łachmanowa natomiast nie wiem czy należy się cieszyć z wynalezienia dynamitu i bomby atomowej.

Edward Dziadula

Serdeczne podziękowania

*Tym, którzy uczestniczyli
w obrzędach żałobnych,
Mszy Świętej i w ostatniej
drodze na miejsce
wiecznego spoczynku*

Śp.

Władysława Kostrzyckiego

*składa Żona oraz Synowie
i Córki z Rodzinami*

Wyprawa Sobieskiego przeciwko Tatarom w 1672 roku (2)

Za Tatarami przez Cieszanów, Lubaczów...

Kroki zmierzające do zawarcia układowego pokoju Rzeczypospolitej z Turcją a tym samym końca wojny, nie cieszyły funkcjonujących w składzie tureckiej armii Tatarów. Nie do pomyślenia im było aby mieli wracać do domu bez jasyru i złupionego bogactwa. Chcąc sobie powetować straty, chan tatarski za cichym przyzwoleniem sułtana rzuca w głąb kraju czambuły: Adżi Girej Sołtana od pld. Dniestru po Sanok; Nuradyn Sołtana w rejonie podgórze i okolic Leska, Krosna i Bieczę; Dziambet Girej Sołtana w rejonie Sanu, Wisły i Wieprza.

Hetman Jan Sobieski skonsolidował pod swoje dowództwo rozproszone siły, na które przypuszczalnie złożyły się oddziały powracające ze wschodu tj. po klęsce pod Ładyżynem oraz pościganie z kraju. Szacując ich liczebność, ocenia się siły Sobieskiego na ok. 3130 żołnierzy. Autor „Diariusza ekspedycji” z 1672 r. ocenia liczebność sił Sobieskiego zwrótem: „nas półtrzecia tysiąca nie było”. Natomiast prawdopodobnie każdy ww. tatarski czambuł to 10-15 tys., a więc każdy z osobna znacznie (3-5 razy) przewyższał siłę jaką dysponował hetmański komunik Sobieskiego.

Po 3-4 godzinnym odpoczynku po walkach pod Narolem, 6 X 1672 r. tuż przed północą, kierując się na widoczne nocą łuny płonących miejscowości, przez Plazów – Żuków – Cieszanów wyruszone w drogę „ku Lubaczowu, gdzie gęste pożogi o nieprzyjaciela znać dawały”. Co do miejsca i sytuacji ujął to Sobieski w swoim liście do króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego słowami: „...z wojskiem idę [z Narola] pod Lubaczów, gdzie największe ognie widać”.

Wyruszyli spod spalonego Narola. Przodem, na czele ok. 60-cio konnej chorągwi kozackiej Oboźnego Koronnego Samuela Leszczyńskiego dowodzonej przez porucznika Romana Linkowicza poruszała się straż przednia. Za tą chorągwią w stosownym odstępie podążały inne stanowiące główną kolumnę komunika, dowodzone przez sprawdzonych i zaprawionych w boju dowódców. Byli wśród nich m.in.: chorąży koronny Mikołaj Sieniawski, strażnik koronny Stefan Bidziński, strażnik wojskowy Michał Zbrożek, Michał Florian Rzewuski, porucznik Jan Pruszkowski, porucznik Krzysztof Łasko, Aleksander Polanowski, Atanazy Międzyński, rotmistrz Stanisław Sariusz Łaziński, Franciszek Gałęcki, Franciszek Kobylecki, Aleksander Tarnawski, Łastowiecki, Szymon Zawisza, Jerzy Boruchowski, Michał Kozubski, Chelmski, Cetner, Mikołaj Złotnicki, Urbański, Gorzyński, Chodorski, Modrzejowski, Paprocki, Łoski, Siestrzysłowski, Deboim, Żebrowski.

7 X 1672 r. o świcie porucznik Linkowicz jadąc z pierwszą strażą natknął się na Tatarów. Złapał ośmiu którzy wyszli od kosza i błając się palili wsie. Twierdzili że Dziambet Girej Sołtan nieco ich wyprzedzając zmierza z Tarnobrodu do Lwowa.

W liście do króla Sobieski pisze: „Przyszedłem zaraz równo z świtem pod Cieszanów, y Lubaczów gorejącym zastał”. Nie wynikało by z tego, że Cieszanów został spalony, gdyby nie zapis w „Diariuszu ekspedycji” o treści: „Ruszywszy się z pod Narola... świtem samym stanęliśmy pod Cieszanowem, który równo jako i Lubaczów gorejące zastaliśmy”. O świcie chorągiew Linkowicza zbliżyła się do płonącego Cieszanowa, prawdopodobnie zachodząc na szerokości zabudowy by nie wypuścić ewentualnych uciekających Tatarów i móc zepchnąć ich w stronę Brusienki. Rzeczka wówczas nie regulowana tworzyła rozlewiska z bagnistymi zarośniętymi sitowiem zakolami. Dochodząc do Cieszanowa Linkowicz nie zastał tu jednak większych nieprzyjacielskich sił. Wpadł jedynie na mały tatarski torhak (drużyna), który szybko ochotnikami rozgromił. W swoim liście ujął to Sobieski słowami: „rozpróśzeni zaraz od ochotnika zostali”. Schwytych 15-tu jeńców przeprowadzono Sobieskiemu. Przesłuchiwanie natychmiast przez Hetmana potwierdzili, że miejscem postoju głównego kosza czambułu Dziambet Girej Sołtana operującego w rejonie Sanu, Wisły i Wieprza, jest teren pod Niemirowem. Tam prowadziły szlaki powrotne zagonów czambułu, które siały spustoszenie pod Tarnobrodem.

Dostępne źródła nie podają skali zniszczeń pożarem ani liczby zabitych mieszkańców Cieszanowa (i czy w ogóle tacy byli), jak też czy i w jakiej liczbie zostali wzięci w jasyr. Być może wcześniej ostrzeżeni zdążyli ukryć się w okolicznych lasach.

W stronę płonącego Lubaczowa wysłał Sobieski silny ok. 50-cio konny podjazd pod dowództwem rotmistrza Stanisława Łazińskiego, a za

nim drugi ok. 60-cio konny w składzie chorągwi strażnika wojskowego Michała Zbrożka. Ich zadaniem było udać się na południe przez Dachnów do Lubaczowa celem przecięcia szlaku jarosławskiego prowadzącego przez Oleszyce i Lubaczów, i rozbicia pod Lubaczowem napotkanych tatarskich zagonów. Jak oceniano z łuny widocznej na horyzoncie, te właśnie paliły zabudowania Lubaczowa. Potem oddziały te miały dołączyć do sił głównych Sobieskiego i wziąć udział rozprawie z Tatarami pod Niemirowem.

Tymczasem Sobieski po przesłuchaniu jeńców, mając dobrze rozpoznana, i dokładnie znając okolice, dla zaskoczenia nieprzyjaciela, bez zwłoki jak to sam określa - „nie bawiąc tedy tam nic”, ruszył komunikiem bezdrożami w okolice Brusna i Horyńca, tj. w ogólnym docelowym kierunku na Radruż i Niemirow. Tam jak podejrzewał - „ich [Tatarów] wszystkie schodziły się szlaki”. Tam zamierzał dopaść i rozbić główne siły czambułu i odebrać zgromadzony jasyr.

Skrzydłowy ruch jakim było wysłanie na południe na Lubaczów ww. podjazdów podczas gdy hetman z resztą sił udał się w kierunku wschodnim podyktowany był troską o uniknięcie sytuacji, w której oddziały tatarskie znajdujące się poza koszem, w porę ostrzeżone wymknęły by się wraz z uprowadzonym jasyrem.



Widoczna z daleka łuna pożarów nad Lubaczowem wskazywała na obecność tam Tatarów, i to niebawem się potwierdziło. Obaj wysłani do Lubaczowa dowódcy byli doświadczonymi żołnierzami. Wcześniej rotmistrz Łaziński na czele chorągwi

tatarskiej uczestniczył w wyprawie Jana Kazimierza w głąb Rosji, i w latach 1663-1665 walczył na Ukrainie, w 1665 walczył po stronie króla przeciwko rokoszanom, w 1667 przeciw Tatarom. Od 1667 stał na czele chorągwi kozackiej, w 1671 m.in. walczył z Tatarami i Kozakami pod Braclawiem i Kalnikiem. Był jednym ze zdolniejszych oficerów jazdy, był darzony zaufaniem Sobieskiego. Bił się potem pod Wiedniem i Parkanami. Nie zawiódł i tym razem pod Lubaczowem. Doświadczonym żołnierzem i zaufanym dowódcą był również Michał Zbrożek. Dochodząc do Lubaczowa podjazdy natknęły się na powracające obciążone łupem czambuły, i te w ciężkiej walce rozbili zadając im znaczne straty. Odbili „po kilkaset” jasyru i żywcem wzięli kilku Tatarów. Wielkość odbitego jasyru określana przez jednego z współczesnych autorów opracowań na „dwa tysiące”, co jeśli się zsumuje dwa razy „po kilkaset” przez każdy z podjazdów z osobna, może być prawdopodobne. Zimorowicz ujął to następująco: „Siódmego Października jeszcze większy cios najeźdźnikom zadany, ponieważ... Łaziński wyruszywszy z Lubaczowa do wsi powracających z łupem Tatarów z Cieszanowa z bronią w ręku obokoczył, i w pierwszym zawodzie hordy ich łupem obciążone na wszystkie strony rozpedził kilka tysięcy uwolniwszy jeńców.” Zginęło przy tym dwóch towarzyszy rotmistrza Łazińskiego a dwóch innych zostało postrzelonych (rannych).

Społeczność Cieszanowa po 211 latach (w 1883 r., w dwusetną rocznicę odsieczy wiedeńskiej) a Narola po 300 latach (w 1972 r.) uczciła pamięć tych wydarzeń stosownymi pomnikami. Charakterystyczny cieszanowski monument stał się wizytówką miasta. Lubaczów widocznie chcąc by poważne decyzje były dogłębnie przemyślane ciągle jeszcze się zastanawia. Jeśli pomnik w Lubaczowie stanąłby w 2012 r., będzie to „zaledwie” po 340 latach... zastanawiania.

Oprac. m.in. w oparciu o: Pisma... wyd. F. Kluczycki; Ojczyście... wyd. A. Grabowski; B. Zimorowicz, Historia...; K. Górski, Wojna...; H. Zieliński, Wyprawa...; PSB; M. Sikorski, Wyprawa...

Adam Szajowski

17 stycznia

W Wielkich Oczach nieznany sprawca włamał się do metalowej skrzyni z której skradł na szkodę Józefa L. 10 butli gazowych wartości 1720 zł.
W Załużu Grzegorz K. w stanie nietrzeźwym wyruszył na przejażdżkę rowerową.
W Opacie Artur S., Mirosław H., Tomasz B. Maciej M. i Marcin R. dotkliwie pobili Pawła J.
W Lubaczowie w sklepie odzieżowym złodziej z rąk sprzedawcy wyrwał portfel wraz z prawem jazdy i dowodem osobistym.

24 stycznia

W Lisich Jamach Zenon S. po pijanemu wybrał się na przejażdżkę rowerową.
W Horyńcu prowadzona jest sprawa kierowania przez Zygmunta B. pod adresem Ireny i Eweliny B. groźby pozbawienia życia.
W Lubaczowie w prowadzeniu jest sprawa podrobienie podpisu męża Wiesława S. na wniosku do Urzędu Skarbowego w wydaniu zaświadczenia za 2005 r. przez Marię S.
W Lubaczowie w prowadzeniu jest sprawa oszustwa w sklepie MEDIA EXPERT przy sprzedaży skuterów poprzez wprowadzanie w błąd klientów co do konieczności zakupu innych akcesoriów np. pokrowców, akumulatorów przez pracowników marketu.
W Starych Oleszycach na przejażdżkę rowerową po pijanemu wyruszył Zygmunt B.
Do Cieszanowa będąc po wódce wybrał się rowerem Bolesław J. z Nowego Siola.
W Dachnowie nieznani sprawcy włamali się do stojaka z butlami oraz kradzież 10 butli z gazem wartości 1460 zł na szkodę GS Cieszanów i Gaspol Warszawa.
W Starym Lublińcu nieznani sprawcy włamali się do „letniej kuchni” Antoniego L. i skradli z niej 3 fazowy silnik wartości 280 zł.

25 stycznia

W Rudzie Różanieckiej Robert Ch. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem VW Golf.
Za kierownicę samochodu będąc po wódce usiadł również z tej miejscowości Marcin Z.

28 stycznia

W Zespole Szkół w Oleszycach Daniel Ch. przywłaszczył sobie Tel. Komórkowy Nokia własności Adama P.

30 stycznia

W Starym Dzikowie na przejażdżkę rowerową po pijanemu wybrał się Zbigniew S. a w Dąbkowie Antoni F.
W Lubaczowie Wojciech L. posiadał ziele konopi.
W Młodowie w podróż samochodem i to w stanie nietrzeźwym mimo zakazu wyruszył Krzysztof M.
W Młodowie Grzegorz S. będąc w stanie nietrzeźwym samochodem VW Golf najechał na zaparkowany samochód Peugeot.
W Lubaczowie Alicja K. z Nowego Brusna szklaną butelką w sklepie MS SCH uszkodziła drzwi wejściowe. Straty – 260 zł.

1 lutego

Podczas śmiertelnego wypadku drogowego na trasie Krowica Lasowa – Krowica Sama na szkodę Dariusza T. Waldemar m. przywłaszczył sobie telefon komórkowy Nokia.

3 lutego

W Lubaczowie w restauracji „Feniks” Maciej W. uszkodził krzesła i elewacje powodując straty na sumę 280 zł.
W Lubaczowie nietrzeźwy Dariusz S. prowadził samochód Opel Korsa
W Lisich Jamach Marian K. w stanie nietrzeźwym wyruszył na przejażdżkę rowerową.
W Tymcach Wiesław G. dopuścił się kradzieży i

**KRONIKA POLICYJNA**

wyrębu drewna sosnowego wartości 100 zł.

W Starym Dzikowie Daniel S. znieważył funkcjonariusza policji.

W Lubaczowie w prowadzeniu jest sprawa włamania się do piwnicy Mariana K. w bloku na osiedlu Mickiewicza przez Marka K., Piotra K. i Sylwestra H. i dokonanie kradzieży zestawu komputerowego LG oraz prostownika wartości 390 zł.

Przez kilka dni lubaczowscy policjanci przesłuchiwali sprawców włamań do samochodów ciężarowych oraz maszyn i urządzeń drogowych. Mężczyźni kradli głównie paliwo oraz pozostawione w nich wartościowe rzeczy i pieniądze. Jedną z takich kradzieży miała miejsce niemal rok temu. Wówczas to kierowca ukraińskiej ciężarówki stracił panowanie nad pojazdem i wjechał do przydrożnego rowu. Oczekując na specjalistyczną pomoc kierowca pozostawił ciężarówkę, a sam udał się na nocleg do Tomaszowa Lubelskiego. Podczas jego nieobecności w ciężarówce ktoś wybił szybę i z jej wnętrza skradł pozostawioną tam saszetkę z pieniędzmi. W trakcie czynności funkcjonariusze odzyskali skradzione z ciężarówki radio CB. Aktualnie czterech mieszkańców gminy Cieszanów poza włamaniem do ciężarówki, włamywało się jeszcze kilkakrotnie do innych pojazdów w okolicy Gorajca, Dąbrowki, Płazowa, Sucheji Woli, a nawet Różańca w województwie lubelskim. Sprawcy w wieku od 17 do 20 lat przyznali się do włamań i usłyszeli już część zarzutów.

4 lutego

Do lubaczowskiej komendy zgłosił się mężczyzna informujący, że w jednym z lubaczowskich marketów skradziono mu telefon komórkowy.

Podczas poszukiwań sprawcy policjanci przeglądali między innymi zapisy sklepowego monitoringu. Niestety nie pomógł on w odnalezieniu ani telefonu, ani sprawcy. Za to wnikliwa analiza nagrania pozwoliła funkcjonariuszom ustalić, że zgłaszający kradzież telefonu w pewnej chwili schował do kieszeni zabraną z półki czekoladę, a następnie wyszedł nie płacąc za nią w kasie. Mężczyzna przyznał się do kradzieży czekolady.

Na trasie Oleszyce - Futory skradziono przewody miedziane 10 i 2-parowe długości 150 m mają wartość około 1000 zł. Następnego dnia policjanci natrafili między innymi na ślady obuwiu pozostawione przez sprawcę na miejscu kradzieży. Potwierdzeniem ustaleń funkcjonariuszy było również ujawnienie za jedną z posesji w Futorach miejsc wypalania przewodów w celu wydobycia z nich miedzianego drutu. Podczas przeszukania tej posesji policjanci odnaleźli gumowce, których protektor pasował do zabezpieczonych śladów na miejscu kradzieży. 49-letni Eugeniusz O. przyznał się do kradzieży.

7 lutego

W Krowicy Hołodowskiej w podróż samochodem po pijanemu wybrał się Piotr S. a w Dąbkowie na przejażdżkę rowerową po pijanemu wyruszył Wojciech K.

9 lutego

W Starym Dzikowie w stanie nietrzeźwym Bronisław S. wyruszył na przejażdżkę rowerową a w Dachnowie Jan W.

W Młodowie Tomasz S. przywłaszczył sobie telefon komórkowy Samsung Avila wartości 300 zł należący do Przemysława B.

11 lutego

W Chotylubiu nietrzeźwy Mirosław M. kierował samochodem VW Polo.

Na terenie gminy Lubaczów w trakcie prac polowych wywrócił się traktor, a pod nim został uwięziony jego kierowca. Na miejscu zdarzenia pojawiły się natychmiast służby ratownicze. Wydobycie kierowcy ciągnika okazało się bardzo trudne ze względu na bardzo grząskie podłoże. Niestety pomimo szybkiej reakcji ratowników 53 - letni mężczyzna zmarł w szpitalu. Policjant lubaczowskiej komendy będąc w czasie wolnym od służby jadąc samochodem w kierunku Niemstowa zauważył samochód leżący na boku w przydrożnym rowie. Od pojazdu, w kierunku lasu oddalał się mężczyzna. Policjant pobiegł za nim. Po kilkudziesięciu metrach zauważył zakrwawionego mężczyznę. Podczas próby kontaktu funkcjonariusz poczuł dochodzący od niego zapach alkoholu. Pomimo obrażeń, 31-latek odmówił pomocy lekarskiej. Mężczyzna został przekazany policjantom będącym na służbie. Badanie na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu kierowcy zakończyło się wynikiem 2,52 promila..

13 lutego

W Oleszycach poprzez manewr wyprzedzania zderzyły się samochody Seat i Toyota. Pomimo, że zdarzenie wyglądało poważnie, nikomu z uczestników nie się nie stało. W wyniku kontaktu pojazdów toyotawylądował w przydrożnym rowie.

14 lutego

Do Oleszyc po pijanemu wybrał się samochodem Jan S. z Sucheji Woli.

W Baszni Górnej nieznany sprawca Janowi H. skradł 500 zł i butelkę wódki.

W Krowicy samej Stanisław W. nielegalnie poprzez blokowanie tarczy licznika papierem WZZ na szkodę Zakładu Rejonowego w Jarosławiu

15 lutego

W Lubaczowie 43-letnią nietrzeźwą awanturującą się na ul. Kościuszki kobietę policjanci umieścili w pomieszczeniach dla osób zatrzymanych komendy. Przebywając tam zniszczyła koc, pościel, poduszki i materac. Poza zakłócaniem ładu i porządku kobieta odpowie za zniszczone wyposażenie pomieszczenia dla osób zatrzymanych.

W Łukawcu Stanisław P. w stanie nietrzeźwym jechał rowerem.

25 lutego

Wieczorem dyżurny lubaczowskiej komendy otrzymał zgłoszenie o potrzebie udzielenia w Tymcach natychmiastowej pomocy kobiecie. Awanturował się jej nietrzeźwy 36 - letni mąż. Gdy dwuosobowy patrol policji zbliżył się do posesji, zauważył mężczyznę z siekierą w ręku. Funkcjonariusze wielokrotnie wzywali go do uspokojenia się, jednak mężczyzna w dalszym ciągu szedł w ich kierunku grożąc im pozbawieniem życia, jeśli nie odstąpią od interwencji.

Pomimo licznych wezwań policjantów do uspokojenia się, dopiero strzał ostrzegawczy oddany przez jednego z funkcjonariuszy zmusił 36-letniego napastnika do powstrzymania się od ataku. Po kilkunastu minutach mężczyzna został zatrzymany przez policjantów.

Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenie może się różnić od opisywanych powyżej.

Związek Strzelecki w Lubaczowie (8)

Miejsce na plac

W Lubaczowie na terenie zamkowym, po lewej stronie szosy tuż przed drugim mostem (dziś nie istniejącym) jak się jedzie na Ostrowiec, stał przed wojną murowany budynek z ośmioma pomieszczeniami i z gankiem wychodzącym na ulicę. W nim m.in. miał lokum i Związek Strzelecki. Było tam jednak za ciasno i za daleko. Związek Strzelecki w Lubaczowie potrzebował lokalu w centrum miasta a najlepiej całego budynku, w którym mógłby prowadzić swoją działalność (świetlica, sala zebrani i szkoleń). To marzenie „Strzelców” miało się niebawem spełnić...

„Miejsce na plac” [jak to na wesoło ująłem w tytule] czyli plac przy ul. Kościuszki z przeznaczeniem pod budowę, w czerwcu 1936 r. udostępnił Powiatowej Komendzie Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego w Lubaczowie hr. Agenor Gołuchowski (za wstawiennictwem w tej sprawie zarządcy jego majątku, dr. Henryka Frisera). W pierwszym zamyśle miał to być Powiatowy Ośrodek Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego im. Józefa Piłsudskiego. W 1937 r. zawiązał się społeczny komitet budowy, ale już jako Domu Strzeleckiego im. gen. Michała Pakosza w Lubaczowie, i rozpoczęto stosowne czynności przygotowawcze. Projekt obiektu wykonał Lubaczowianin inż. arch. Józef Siekierski, syn Anny Siekierskiej z ul. Piłsudskiego, szwagier Bolesława Kosiora, a wuj dzisiejszego stomatologa Jana Andrzeja Kosiora. Innymi słowy - ze strony matki (Siekierskich) był to dla J. A. Kosiora - „dziadka brata syn” [trudne, jak to zazwyczaj bywa przy określaniu głębszych koligacji, ale prawdziwe]. Na dodatek ten Józef Siekierski dla odróżnienia od innego Józefa Siekierskiego (syna Tomasza) nazywany był całe życie „Leonem” [wiem że też trudne, ale równie prawdziwe].

Jeszcze w tymże 1937 roku rozpoczęto pierwsze prace, wyrównano teren, przywieziono trochę cegieł, kamienia i desek, wykopano dół na wapno.

Jakie było wówczas otoczenie tego placu budowy... Naprzeciw tj. po drugiej stronie ul. Kościuszki, na narożu z ul. Tartacznej kował Michał Markiewicz miał kuźnię, w której m.in. podkuwał konie, klepał lemiesz, obkuwał drewniane wozy, wyrabiał balustrady. Z tyłu, na swoim placu wzdłuż Tartacznej wybudował budynek, w którym urządził (założył) stajnię „Kino Markiewicza” czynne do 1939 r. W prawo w stronę Młodowa („za Markiewiczem”) stał dom Rygla (późniejszego zięcia Motyki, potem dom ten kupiła Krzyszkowska, córka Heleny Olearnik). W głębi stała (i stoi) piętrowa kamienica Tomasza Feli. Jego córka Leonia Fela wyszła za mąż za Tadeusza Kirkena z rodziny nauczycielskiej z Dzikowa Starego, stąd potem kamienica stała się własnością Kirkenów (z ich córką Janiną chodziłem do Seminarium Nauczycielskiego w Cieszanowie). Dalej był dom emerytowanego porucznika Wojska Polskiego - Floriana Mierzwę, a następnie dom targowiskowego kupca trzody chlewnej - Walentego Medera (ożenił się z siostrą Karola Mańkowskiego). Za nim stał dom bednarza Karola Mańkowskiego, nieliczny spośród usytuowanych wzdłuż, tj. równoległe do ulicy. Miał żonę Zofię. Potem dom Władysława Gorczyńskiego stolarza młyńskiego, i za nim, przy drodze w pola (dziś ul. Kurierów AK) nieco cofnięty dom Medera. Po południowej stronie ul. Kościuszki niemal jedynym budynkiem w tym miejscu była kiedyś żydowska karczma. Potem w jej miejscu powstało parterowe Gimnazjum, które również wybudowano na parceli Gołuchowskiego i za wsparciem H. Frisera, znanego i poważanego lubaczowskiego działacza samorządowego, założyciela Towarzystwa Szkoły Średniej. Friser był pochodzenia żydowskiego. Wcześniej gimnazjum mieściło się w narożnym budynku w tzw. „Kamienicy Medera” przy ul. Konery. Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego i nadania sztandaru Liceum i Gimnazjum w Lubaczowie odbyła się 11 listopada 1938 r. Uczestniczyli m.in.: ks. proboszcz Stanisław Sobczyński, starosta Erazm Stefanus i ppłk Franciszek Herzog. W stronę Młodowa kolejnym obiektem sąsiadującym był Cmentarz Żydowski, który w dalszej swej części przylegał do Cmentarza Katolickiego (rzym.-kat. i gr.-kat.).

Wygląd tego miejsca (terenu) wspomina i opisuje w swojej (do mnie) korespondencji z Krakowa z kwietnia 2009 r. p. Marian Kopf (ur. w 1926 r., s. Tadeusza i Bronisławy Lada): „W latach 20-tych na tym wzniesieniu obok muru żydowskiego cmentarza, w tym miejscu gdzie dziś stoi

budynek Liceum, była żydowska karczma i obok niej mały drewniany dom, też żydowski. Na karczmie był stary jeszcze austriacki zniszczony szyld z napisem „PROPINENCA – DAVID SZUL” [obok szkic Mariana Kopfa z tego miejsca, z 1929 r.]. Oprócz tej, podobne karczmy (one wszystkie były mniej więcej jednakowego wyglądu) stały jeszcze: na Ostrowcu [naprzeciwko Garbarzówki, za Spichlerzem], na ul. Młyńskiej - Zaprzekop i na Piaskach naprzeciw szpitala. Karczmarz dawał chłopom na kredyt, to się nazywało „zburgerowal”. Rozpili w ten sposób chłopów, potem im zabierali w zastaw co mieli.” Piszę o tym Ludwik Tabaczek (1899-1975): „W owym czasie Lubaczów miał szczęście do karczmi i zajazdów... nieco dalej od karczmy - zajazdu „Trzy Maryje” w miejscu gdzie był zakład fryzjera Sabala, obok [późniejszego] Kina „Melodia” znajdowała się druga karczma, a o kilka kroków dalej na terenie dzisiejszego Liceum była trzecia karczma, nieco podrzędna, gdzie jeden litr okowity kosztował tylko 80 centów, natomiast w poprzedniej karczmie, gdzie była sala do potańcówki, płacono się za 1 litr... całego guldena.” Skoro jesteśmy przy karczmie, to do tego opisu garść wspomnień dodaje jeszcze mój ojciec (Eugeniusz): „Wewnątrz był niski strop z belkami, atmosfera ciężka od zapachu alkoholu, tytoniu i brudu, szarawo od dymu tytoniowego i kurzu, toporne drewniane stoły i ławy, podłoga czarna od zapuszczenia oliwy. Klientelą byli mężczyźni, Polacy i Rusini, i to tylko dorośli w siłę wieku, broń Boże młodzieży. Nie spotkałem tam młodego człowieka, tak jak nigdy



nie widziałem pijanego Żyda. Mogłeś wypić, zjeść i prowadzić dysputy. Zapamiętałem że na przekąskę serwowano też bób.”

Z tyłu było zbocze i znaczne obniżenie terenu w stronę bagnistego Łązka i rzeki. Wspomina Marian Kopf: „W zimie wielką atrakcją dla dzieci było zjeżdżanie na sankach, z tzw. „Górki Strzeleckiego”, gdzie obecnie stoi duży budynek, dawne „Kino Melodia”. Budynek ten, jak i obok drugi, obecne Liceum, wystawiony został przed samą wojną, a dookończony w swojej budowie już po wojnie. „Górka Strzeleckiego” była wtedy o wiele wyższa, a łąki u jej stóp były w dużej mierze prawie bagnem, po którym przechodząc z trudem wyjmowało się buty. Obecnie na tym terenie stoi cała dzielnica domków jednorodzinnych. Teren ten nazywany był „Łąkiem”, na którym pasły się konie.” Tą górkę „za kinem” zapamiętałem i ja z czasów swojej podstawówki, kiedy to wracając zimą ze szkoły nieodrodnym wręcz było pójść się tam poślizgać bodaj na poboczach, bo z góry był strach, taki był stok stromy. Z samego szczytu zjeżdżali na butach najbardziej zawadiaccy, m.in. Dziadura, Żelisko, Rębiś. Nie należałem do strachliwych, ale aż takim ryzykantem nie byłem.

Wracając do rzeczy, podjęte decyzje sprawiły że wstępne przygotowania do budowy Domu Związku Strzeleckiego toczyły się w dobrym tempie i dobrze rokowały. Wszystko wskazywało na to, że budowę będzie można w przyszłym (1938) roku rozpocząć. Czy tak było?

Oprac. m.in. w oparciu o: dwutygodnik „Maszerować”; M. Argasiński, Wrzesień 1939... w: CZR 3/2009; L. Tabaczek, Historia... w: RL II/1971; Relacje E. Szajowskiego, M. Kopfa, J. A. Kosiora.

Adam Szajowski

XIX Światowy Dzień Chorego w Lubaczowie

W 75. rocznicę objawień fatimskich i Jan Paweł II 13 maja 1992 r. ustanowił Światowy Dzień Chorego. Ten jeden dzień w roku przypadający na 11 lutego, w liturgiczną uroczystość Matki Bożej z Lourdes, ma nas uwrażliwić na ludzkie cierpienie. Cały Kościół powszechny w dniu tym modli się za ludzi chorych, niepełnosprawnych, cierpiących na duszy i ciele. Tak też było i w Lubaczowie.

11 lutego 2011 r. na zaproszenie diekana i proboszcza ks. kan. Andrzeja Stopyry i dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie Wiesława Huka, na godz. 9,30 do sali teatralnej konkatedry przybyli mieszkańcy Domów Pomocy Społecznej w Rudzie Różanieckiej i Lubaczowie, podopieczni z Środowiskowych Domów Samopomocy w Horyńcu Zdroju, Lipsku k. Narola, Cieszanowa, Lubaczowa, Ośrodka Rehabilitacyjno – Edukacyjno – Wychowawczego w Oleszycach, Warsztatów Terapii Zajęciowej w Krowicy Lasowej wraz z wychowawcami i opiekunami, by we wspólnocie występów artystycznych podarować sobie radość. Solidaryzując się z nimi, przybyli także: dyrektor Podkarpackiego Oddziału Funduszu Rehabilitacyjnego w Rzeszowie Maciej Szymański, wicestarosta lubaczowski Krzysztof Szpyt, burmistrz Lubaczowa Maria Magoń, radni powiatowi z wiceprzewodniczącym Markiem Wiśniewskim na czele.



Bp M. Leszczyński udziela sakramentu namaszczenia chorych

Uczniowie Zespołu Szkół im. Wincentego Witosa w Baszni Dolnej przedstawili montaż poetycko – muzyczny o miłości, tej jednej z najważniejszych wartości, która „szuka drugiego człowieka”, pozwala mu służyć w zdrowiu i chorobie. Gorącą zebrani przyjęli popis artystyczny podopiecznych Środowiskowego Domu Samopomocy w Horyńcu Zdroju i Domów Pomocy Społecznej w Rudzie Różanieckiej i Lubaczowie. Szczególnie panowie z DPS w Rudzie R. ubawili wszystkich swoim programem „Walentynki na wesoło”. Występem artystycznym towarzyszyła, w jednej z sal konkatedry, wystawa prac plastycznych i rękodzielniczych ludzi niepełnosprawnych. Organizatorzy tego spotkania zgromadzonym chorym i niepełnosprawnym zapewnili poczęstunek.

O godz. 12-tej w konkatedrze koncelebrowanej Mszy św. w intencji chorych i ich opiekunów przewodniczył gość z Zamościa bp Mariusz Leszczyński. W homilii podzielił się refleksjami odnośnie Orędzia Ojca Świętego Benedykta XVI z okazji XIX Światowego Dnia Chorego. Biskup przypomniał, że w Lubaczowie z chorymi i upośledzonymi umysłowo pracowały i pracują nadal siostry zakonne albertynki i józefitki. Siostry Zgromadzenia św. Józefa od 1898 r. opiekowały się chorymi w lubaczowskim szpitalu. Ponadto prowadziły w Lubaczowie od 1947 r. Dom Małego Dziecka i przedszkole „Caritas”, zlikwidowane 8 lutego 1962 r. przez władze państwowe. 8 września 1960 r. ze Szpitala Powiatowego w Lubaczowie 5 siostr józefitek przeniesionych zostało służbwo do Domu Pomocy Społecznej w Rudzie Różanieckiej i pracują w nim nadal z dorosłymi upośledzonymi umysłowo. Natomiast albertynki od 1930 r. przy ul. Kościuszki prowadziły ochronkę dla dzieci upośledzonych fizycznie i umysłowo. Ochronkę tę w 1934 r. przyjęła na własność parafia w Lubaczowie, a w 1946 r. władze państwowe i kierownictwo nad nią opieło „Caritas”. Siostry pracowały nadal. Od 1990 r. placówka ta należy do Domu Pomocy Społecznej, w którym siostry albertynki do dnia dzisiejszego opiekują się dziećmi niepełnosprawnymi. Na zakończenie Eucharystii bp M. Leszczyński i towarzyszący mu kapłani wiernym udzielili sakramentu namaszczenia chorych.

Adam Łazar

Rysunek Pawła Warchoła na wystawie w lubaczowskim Muzeum Kresów

- Po raz siódmy organizujemy Triennale Polskiego Rysunku Współczesnego i związaną z nim wystawę pokonkursową. Nim to nastąpi otwieramy dziś wystawę prac Pawła Warchoła, jednego z najlepszych mistrzów w tej dziedzinie sztuki, jaką jest rysunek. – powiedział podczas powitania dyrektor Muzeum Kresów w Lubaczowie Stanisław Piotr Makara.

Przedstawił sylwetkę artysty. Urodził się 20 maja 1958 w Krakowie. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej kontynuował naukę w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu. W 1979 r. rozpoczął studia na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Wydział Grafiki w Katowicach, gdzie w 1984 r. uzyskał dyplom z grafiki książkowej oraz z malarstwa i rysunku. Od 1985 roku mieszka i tworzy w Oświęcimiu. Od 1989 r.



Otwarcie wystawy. Stoją: artysta Paweł Warchoła, burmistrz Lubaczowa Maria Magoń, starosta lubaczowski Józef Michalik, i senior – dyrektor Muzeum Zygmunt Kubrak

należy do Związku Polskich Artystów Plastyków. Zajmuje się rysunkiem, malarstwem, grafiką wydawniczą i plakatem oraz fotografią. Jest autorem ok. 75 wystaw indywidualnych, m. in. wielokrotnie w Krakowie, Katowicach, Bielsku-Białej oraz w Warszawie, Berlinie, Münster, Dachau, Czadcy, Bytomiu, Tarnowie, Chorzowie, Stutthof oraz wziął udział w ponad 400. wystawach zbiorowych m.in. w Krakowie, Katowicach, Wrocławiu, Warszawie, Poznaniu, Kolonii, Londynie, Berlinie, Barcelonie, Monachium, Getyndze, Wiedniu, Vermont.

Był dwukrotnie stypendystą Ministerstwa Kultury i Sztuki, w 1986 i 1990 roku. Za swoje prace, które brały udział w konkursach w kraju i za granicą, artysta Paweł Warchoła otrzymał wiele nagród i wyróżnień. Trudno je wszystkie wymienić, wspomnijmy tylko niektóre: Grand Prix - Nagroda Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na VI Międzynarodowym Triennale Sztuki, Majdanek 2000 w Lublinie (spośród nadesłanych 3148 prac przez 1014 artystów z 55 krajów), II nagroda na III Europejskim Biennale w Pilźnie za cykl „Warchoły”, Nagroda Sant Lluc XXIV Międzynarodowy Konkurs Rysunku w Barcelonie w 2003 r. i w roku następnym w tym mieście. Główna Nagroda w XLII Międzynarodowym Konkursie Rysunku Fundacji Ynglada – Guillot, nie licząc nagród w prestiżowych konkursach w kraju. Prace Piotra Warchoła znajdują się w zbiorach takich placówek kulturalnych jak: Muzeum Narodowe w Krakowie, National Taiwan Museum of Fine Art, Teichnung, Muzeum Śląskie w Katowicach, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu,

Państwowe Muzeum na Majdanku, Muzeum Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w Barcelonie, Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu.

Muzeum w Lubaczowie, Muzeum Miasta Jaworzna, Muzeum Okręgowe w Suwałkach, Muzeum Plakatu w Wilanowie.

Na wystawie w Muzeum Kresów w Lubaczowie Paweł Warchoła prezentuje ok. 70 swoich prac, powstałych w różnym okresie 27-letniej działalności twórczej. Szczególne wrażenie robią prace zrealizowane w cyklach rysunkowych, takich jak: „Eksploracje” (1984–1985), „Oratio” (1985–1988), „Holzmachiny” (od 1984), „Auschwitz” (1987–1988), „Walce” (1988 – 1992), „Elementy” (1995), „Pancerniki”, „Bunkry”, „Całun” (1998 – 2000), „Chrzcielnice” (2000), „Warchoły” (2001) oraz obecnie „Made in Poland” oraz „Mówię po polsku”.

Starosta lubaczowski Józef Michalik podziękował pracownikom Muzeum Kresów za organizację tej wystawy i Triennale. Dzięki temu mamy możliwość obejrzenia prac najlepszych twórców sztuki w Polsce.

Wystawa czynna jest do maja br.

Adam Łazar